

Cross-border Cooperation Programme Poland-Belarus-Ukraine 2014-2020



Historia Rodu Lachertów i Reytanów

Cross-border Cooperation Programme Poland-Belarus-Ukraine 2014-2020

Joint Technical Secretariat

39a Domaniewska St., 02-672 Warsaw, Poland

tel.: +48 22 378 31 00

e-mail: pbu@pbu2020.eu

Branch Office in Rzeszów

Marshal Office of the Podkarpackie Voivodeship

6 Poniatowskiego St., 35-026 Rzeszow, Poland

tel.: +48 17 85 34 188

e-mail: rzeszow@pbu2020.eu

Branch Office in Brest

Brest Transboundary Infocentre

46, Sovetskaya St., 224005 Brest, Belarus

tel.: +375 162 53 15 83

e-mail: brest@pbu2020.eu

Branch Office in Lviv

Information and Cross-border Cooperation Support Centre DOBROSUSIDSTVO

5 Tyktora St., 79007 Lviv, Ukraine

tel.: +380 322 61 02 59

e-mail: lviv@pbu2020.eu

www.pbu2020.eu



PL-BY-UA
2014-2020

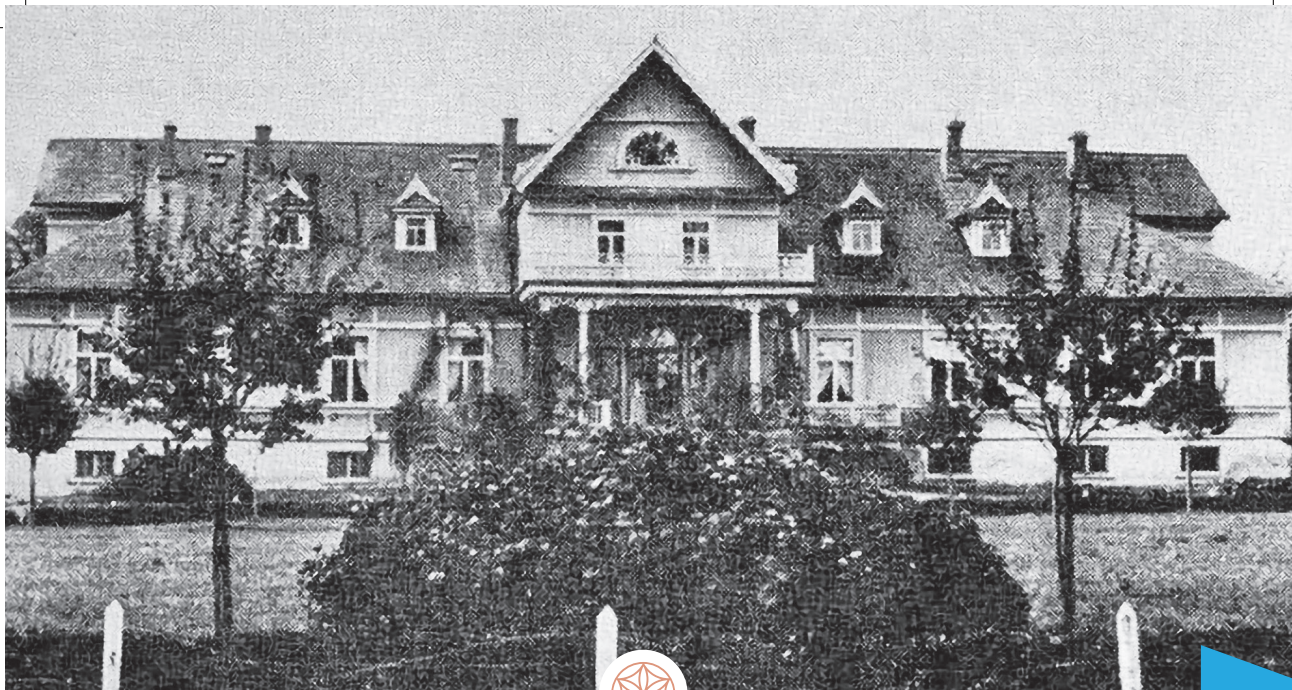
Funded by
the European Union



PL-BY-UA
2014-2020

Funded by
the European Union





Historia Rodu Lachertów i Reytanów

Publikacja jest efektem konferencji pn. „Historia Rodu Lachertów – Reytanów”, która została zorganizowana w ramach działań miękkich w projekcie pn. „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi” /Restoration of common culture heritage as a base for youth and creative groups from Poland and Belarus cross-border cooperation/, realizowanego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014 - 2020.

PL-BY-UA
2014-2020

Funded by
the European Union





SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ POLSKA

Historia rodu Lachertów

Bohdan Lachert, życie, twórczość, działalność w grupie architektonicznej Praesens, w latach 1926–1939 <i>Katarzyna Uchowicz</i>	3
Przyjaźń Bohdana Lacherta z Józefem Szanajcą <i>Katarzyna Uchowicz</i>	10
Okoliczności/Etapy powstania Dworu Lachertów <i>Ewa Lachert –Strykowska</i>	13
Lachertowie w Ciechankach <i>dr J. Ewa Leśniewska</i>	18
Dziedzictwo Lachertów w Ciechankach <i>Bożena Warzyszak</i>	22
Ostatnie lata pobytu w Ciechankach - wspomnienia Wiktora Lacherta <i>Wiktor Lachert</i>	25

CZĘŚĆ BIAŁORUSKA

Historia rodu Reytanów

Historyczne korzenie rodziny Reytanów <i>Nina Prihach</i>	28
Dominik Reytan - założyciel rodzinnego majątku <i>Skripnik Natalia</i>	30
Tadeusz Reytan. Białoruski Don Kichot <i>tekst z prezentacji</i>	33
Józef Reytan. Ostatni z rodu Reytanów <i>Tolkach Witalij Aleksandrowicz</i>	43



"Niniejszy dokument został opracowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Za treść tego dokumentu odpowiada wyłącznie Gmina Puchaczów / Wydział Pracy Ideologicznej, Kultury i Spraw Młodzieży Komitetu Wykonawczego Rejonu Lachowickiego przy czym w żadnym przypadku nie może ona być interpretowana jako odzwierciedlająca stanowisko Unii Europejskiej, IZ lub Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej EIS Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020".



ROZDZIAŁ 1

Katarzyna Uchowicz

Bohdan Lachert, życie, twórczość, działalność w grupie architektonicznej Praesens, w latach 1926–1939

Bohdan Lachert (1900-1987)

Architekt, teoretyk architektury. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (dyplom 1926, dom architekta na skarpie). Asystent Rudolfa Świerczyńskiego oraz Tadeusza Tołwińskiego. W latach 1923–1939 prowadził autorską pracownię Lachert & Szanajca, która opracowała blisko 100 tematów architektonicznych oraz zdobyła 52 nagrody konkursowe. Współtwórca Stowarzyszenia Architektów Polskich (potem Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej) oraz grupy modernistów Praesens, wyznaczającej kierunki artystycznych poszukiwań rodzimej awangardy. Pracował w Warszawie, ale był zaangażowany w realizację tak ważnych modernistycznych przedsięwzięć II Rzeczypospolitej, jak budowa Gdyni czy prezentacja Polski poza granicami kraju. Za pawilon gospodarczy na paryskiej wystawie Sztuka i technika w życiu współczesnym (1937) otrzymał nagrodę grand prix. Pasjonat wybranego zawodu oraz motoryzacji.

Poza architekturą projektował wnętrza, meble, kominki, obwoluty książek, neony, plakaty, fotomontaże oraz założenia pomnikowe. Był autorem jednej rzeźby – popiersia Józefa Szanajcy. W okresie okupacji uczył architektury na tajnych kompletach oraz brał udział w przygotowywaniu teoretycznych studiów odbudowy Warszawy w ramach „Piątki konspiracyjnej” (1941). Tuż po wojnie został powołany przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce na stanowisko biegłego do oceny zniszczeń stolicy. Pracował jako kierownik Wydziału Architektury i Inżynierii w Biurze Odbudowy Stolicy (1945–1948), promując wówczas budownictwo eksperymentalne z gruzobetonu. Jako kierownik I Pracowni Zakładu Osiedli Robotniczych (ZOR) opracował architektoniczno-urbanistyczną koncepcję

ROZDZIAŁ 1

Muranowa Południowego. Pełnił także rolę konsultanta w Biurze Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Miejskiego w Warszawie oraz Biurze Projektów Miastoprojekt Bydgoszcz.

Zawodowo związany z Wydziałem Architektury Politechniki Warszawskiej jako dziekan (1950–1954), kierownik Katedry Projektowania Architektury Przemysłowej (1945–1960) oraz Katedry Projektowania Zespołów Mieszkaniowych (1960–1970). Profesor nadzwyczajny (1948) i zwyczajny (1966). Był promotorem blisko 100 prac dyplomowych. W 1984 roku został uhonorowany prestiżową nagrodą SARP za całokształt działalności (w stowarzyszeniu pełnił wcześniej funkcję prezesa Oddziału Warszawskiego oraz wiceprezesa Zarządu Głównego SARP). Wyróżniony ponadto tytułem oficera Legii Honorowej Republiki Francuskiej (1939), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta, 1966) oraz honorową nagrodą m.st. Warszawy (1983). Autor teoretycznej rozprawy Rozważania o niektórych cechach twórczości architektonicznej, poświęconej procesowi tworzenia architektury. Publikował w „Architekturze”, „Kamienie”, „Przeglądzie Artystycznym”. Zmarł 8 stycznia 1987 roku. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.

Dom własny Bohdana Lacherta – przykład działalności architekta przed 1939 rokiem

Dom własny architekta, zrealizowany, jako jeden z segmentów zabudowy szeregowej przy ulicy Katowickiej 9 na warszawskiej Saskiej Kępie, został zaprojektowany we współpracy z Józefem Szanajcą w 1928 roku. Lachert skończył studia dwa lata wcześniej, Szanajca posługiwał się tytułem architekta dyplomowanego od roku. Warto zaznaczyć, że wśród projektów opracowanych przez pracownię architektoniczną Lacherta i Szanajcy uprzywilejowane miejsce zajmowało budownictwo mieszkaniowe. Były to przede wszystkim ekonomiczne i funkcjonalne domy wielorodzinne, bliźniacze, szeregowe oraz studialne koncepcje mieszkań przeznaczonych dla przedstawicieli wybranych profesji („dom rejenta”, „dom architekta”). W czasie, kiedy powstawał dom przy Katowickiej, Lachert z Szanajcą mieli już zleceniodawcę zafascynowanego nową architekturą. Był nim finansista i biegły sądowy Antoni Szyller, który utożsamiał nowoczesność z nobilitacją. Pozostawił on architektom całkowitą dowolność w ukształtowaniu własnego domu przy Wale Miedzeszyńskim 756 na Saskiej Kępie, który skomponowali według podobnych zasad, co Gerrit Rietveld willę Truus Schröder-Schröder w Utrechcie. Obecnie nieistniejący wolnostojący budynek wyróżniał się asymetryczną uskokową bryłą o odmiennie rozplanowanych elewacjach, balkonami

ROZDZIAŁ 1

o balustradach przypominających relingi oraz spiralnymi schodkami prowadzącymi na taras budzący skojarzenia z górnym pokładem statku. Projektując dom dla siebie Lachert pragnął „[jak] najprędzej zobaczyć zrealizowane własne pomysły” oraz zmanifestować przynależność do architektów postępowych, kształtujących przestrzeń w nowoczesny sposób. Bryłę skomponowano z wykorzystaniem pięciu zasad nowej architektury Le Corbusiera, które obejmowały szkieletową konstrukcję minimalizującą liczbę ścian nośnych (1), dowolnie kształtowany, wolny plan budynku (2), elewacje z horyzontalnymi pasami okien (3), stupy określone jako pilotis w strefie parteru (4) oraz taras na dachu (5). Bezpośrednią inspiracją Lacherta stały się rozwiązania mieszkaniowe zaprezentowane przez Le Corbusiera na wystawie architektonicznej Weissenhofsiedlung w Stuttgarcie w 1927 roku. Dwupiętrowy budynek przy Katowickiej tworzyły trzy segmenty o powierzchni ok. 150 m². Działka została podzielona na trzy parcele – skrajną oznaczoną numerem 9 będącą własnością Lacherta, środkową należącą do Zofii Lechowskiej, kuzynki żony architekta, Ireny z Nowakowskich (Katowicka 11) oraz zamykającą Marii Rusjan-Ostrowskiej (Katowicka 11 a). Początkowo ostatni z segmentów miał być oznaczony numerem 13, ale został zmieniony w celu uniknięcia pechowej liczby. Każdy segment dysponował odmiennie rozplanowanym wnętrzem. Realizację wyróżniała różnorodność i asymetria przy jednoczesnym zachowaniu umiaru i wrażenia spójności końcowego efektu. Każdą elewację opracowano odmiennie. Fasadę dzieliły horyzontalne pasy okien, elewację zachodnią (ogrodową) i południową, wspartą na słupach i biegnącą lekko po skosie, zdominowały duże przeszklone powierzchnie skomponowane z małych prostokątnych kwater. Zróżnicowane kształty okien prezentowały przykład elastycznego modelunku fasady, przez Corbusiera uważanego za „kamień probierczy architekta”. Podcień utworzony przez podpory (pilotis) służył jako miejsce postojowe dla samochodu Lacherta. Taras na dachu był dostępny dzięki spiralnym metalowym schodom poprowadzonym z narożnika z poziomu drugiego piętra. Wyposażenie wnętrza i kolorystyka były autorskimi pomysłami Lacherta, który w jednym z wywiadów przybliżył zasady zakomponowania prywatnej przestrzeni: „Percepcja tego wnętrza polega na odszukiwaniu jednobarwnych powierzchni, które łącznie tworzą pewien przestrzenny organizm, składający się głównie z trzech kierunków: pionu, poziomu i trzeciej płaszczyzny, tworzącej przestrzenny sześcián”. Rozwiązanie kolorystyczne oparte na kolorach podstawowych: czerwieni, błękicie i żółci oraz czerni, szarości i bieli, powstało blisko dwie dekady wcześniej niż słynna Sala Neoplastyczna Władysława Strzemińskiego w Muzeum Sztuki w Łodzi, ale zostało zainspirowane jego twórczością, podobnie jak kompozycjami Katarzyny Kobro. Barwną dominantą wyposażenia – symbolicznym sercem domu

ROZDZIAŁ 1

– był kominek z terakoty, metalu i cegły umieszczony w centrum dwukondygnacyjnego hallu o wysokości 5 m. W rzeczywistości był to piec Szrajbera czyli polski wynalazek hermetycznej metalowej powłoki obłożonej glazurą, zwany piecem mieszkaniowym. W domu architekta otrzymał okładzinę z białych, żółtych i czerwonych kafli, czarnego kamienia (zapewne bazaltu) i wykończenie z chromoniklu. Wyposażenie wnętrza domu połączonego z pracownią architektoniczną stanowiły autorskie sprzęty użytkowe – komplet mebli gabinetowych z drewna, szkła i metalu w kolorach czerwonym, niebieskim, żółtym, białym, czarnym i szarym oraz leżak z metalu i płótna. Pionierska konstrukcja leżaka, składająca się z dwóch metalowych ram i siedziska z grubego płótna oraz oparć z szerokich taśm tapicerskich wyposażonych w klamry do regulacji naprężenia została opatentowana (patent nr 10310 z 1929 roku). Był to pierwszy opatentowany mebel w II Rzeczypospolitej. Leżak mógł być wykorzystywany jako mebel wypoczynkowy, mebel sanatoryjny, mebel tarasowy bądź mebel łazienkowy. Równoległe architekt zaprojektował unikatowy fotel z metalu i skóry jelenia syberyjskiego, pomyślany – wedle słów architekta – jako mebel luksusowy. We wnętrzu domu znalazła się ponadto oranżeria z lustrzaną ścianką, która optycznie powiększyła niewielką przestrzeń podobnie jak kawałki zwierciadeł u podnóża kominka i na balustradzie antresoli. Bohdan Lachert i Józef Szanajca promowali realizację przy Katowickiej w czasopiśmie „Życie Nowoczesne” jako „dom własny nawet na 70 metrach” charakteryzując go następująco: „Czytając te cyfry, czytelniku, nie sądzi, żeś pochwyił błąd drukarski, że przez niedopatrzenie korektora wydrukowano lapsus. Na dwustu metrach postawić budynek i jeszcze mieć ogródek wielkości dwustu dziesięciu do dwustu trzydziestu metrów? Ależ tak. [...] Jeśli parcela jest większa (od pięciu do ośmiu metrów) możemy zastosować zabudowanie szeregowe, które dzięki wspólnym ścianom z sąsiadami daje poważną ekonomię. Przy zastosowaniu do budynku materiałów zastępczych, a więc na mury zewnętrzne zamiast cegły – celolitu, produkowanego już w Polsce, zmniejszamy grubość murów z 55 cm do 25 cm, co daje nam możliwość lepszego wyzyskania przestrzeni zabudowanej lub zmniejszenie kubatury. Najnowsze badania higienistów wykazały zbędność nadmiernie wysokich pokoi. Stosujemy zatem – dopuszczalną przez ustawę budowlaną – wysokość w świetle dwa i pół metra. Zastosowanie tej wysokości pokoi w związku z rozłożeniem całego mieszkania na paru kondygnacjach, wyłania potrzebę stworzenia centralnego pokoju – hallu, który – jak to widać w naszym projekcie – jest pokojem piętrowym, o pięciometrowej wysokości, łączącym się z przyległymi pokojami za pomocą drzwi lub szerokich otworów, zasłanianych kotarami. W ten sposób hall piętrowy staje się rezerwuarem powietrza dla wszystkich pokoi przyległych na obu kondygnacjach”.

Bohdan Lachert mieszkał przy Katowickiej do śmierci w 1987 roku.

Bohdan Lachert i grupa Praesens

Interdyscyplinarny charakter działalności grupy Praesens, której współtwórcą był Bohdan Lachert, wpłynął na szerokie spectrum podejmowanych przez architekta zagadnień projektowych z różnych dziedzin sztuki – architektury i architektury wnętrz, wzornictwa, sztuki użytkowej oraz grafiki. Grupa powstała na przełomie lat 1925/1926, a okoliczności zachował Lachert we wspomnieniach: „Był to rok 1924 i ja miałem 24 lata. Od roku posiadałem pół-dyplom Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Zainteresowania moje zmierzały między innymi w kierunku nadawania nowego wyrazu projektom architektonicznym. Widocznie moje działania stały się znane, bo nieznanymi mi do tego czasu architekt Szymon Syrkus, który zaprzestał współpracy z grupą polskiej awangardy Blok w telefonicznej rozmowie zaproponował mi udział w tworzeniu nowej grupy. Miała ona podjąć problematykę podobną do zainteresowań grupy Blok, koncentrując się na zagadnieniach architektury. Z dokooptowanymi przeze mnie kolegami Józefami: Szanajcą i Malinowskim pod auspicjami Syrkusa wraz z jego żoną Heleną, stanowiliśmy ekipę architektoniczną, do której dołączyli awangardowi plastycy: Katarzyna Kobro i jej mąż – Władysław Strzemiński, Henryk Stażewski, Aleksander Rafałowski i inni [Karol Kryński, Maria Nicz-Borowiakowa, Bronisław Elkouken, Jan Golus i Stanisław Zalewski]. Pod nazwą Grupa Modernistów „Praesens” wydaliśmy dwa okazałe numery pisma; zbieraliśmy się dość często w celu wspólnego poznawania własnej krajowej i światowej działalności w zakresie architektury, rzeźby i malarstwa. Od początku wiązaliśmy problematykę architektury nowoczesnej ze sprawami społecznymi i już w styczniu 1929 roku grupa nasza przekształciła się w zespół roboczy gotowy do podjęcia konkretnych zadań w kraju. Zespół powiększył się o architektów: Barbarę i Stanisława Brukalskich, Anatolię i Romana Piotrowskich i studenta Zygmunta Skibniewskiego, o konstruktorów: Stanisława Hempla, Wacława Chyrosza i Aleksandra Sznolisa, o malarzy: [Mariana] Jerzego Malickiego i Andrzeja Pronaszkę”. Nazwa Praesens, której pomysłodawczynią była Helena Syrkus, została utworzona od łacińskiego terminu *tempus praesens* (czas teraźniejszy). Akcentowała ona ambicje kreowania współczesnych działań artystycznych oraz, poprzez jej czytelność, przynależność do międzynarodowej awangardy. Założenia programowe zawarto w dwóch numerach dwujęzycznego kwartalnika modernistów „Praesens” (po polsku i francusku), wydanych ostatecznie w odstępie czterech lat (1926 i 1930). W 1929 roku zespół nawiązał współpracę z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową, Zakładem Ubezpieczeń Społecznych oraz Towarzystwem „PRODAR” (PRODucenci i ARchitekci). Grupa istniała formalnie do 1939 roku, ale charakter działalności

ROZDZIAŁ 1

jako dyskusyjnego kręgu artystów o wspólnych celach i podobnych zainteresowaniach, skupionych wokół Heleny i Szymona Syrkusów, zaowocował w latach powojennych utrzymaniem przyjacielskich kontaktów, jednak bez kontynuacji współpracy stricte zawodowej. Architekt Jan Minorski scharakteryzował Praesens jako autorskie zespoły dwuosobowe, „stawiające sobie wspólne cele, mające niepowtarzalne cechy własne, które uzupełniały się podczas wspólnej pracy”. Podstawę działalności formacji stanowiły spotkania dyskusyjne, „zaczyn, wzbudzający wciąż nowy ferment”, przynoszące pierwsze rysunkowe koncepcje architektoniczne. Konsultacje i polemiki, towarzyszące kształtowaniu architektury stały się szybko sposobem pracy architektów Praesensu, a dyskusja merytoryczna pozwalała na konfrontacje teoretyków (Szymon Syrkus i Władysław Strzemiński) z praktykami (m.in. Bohdan Lachert i Józef Szanajca). W 1929 roku Grupa Praesens zrealizowała wnętrza pawilonów wystawowych Ministerstwa Skarbu i Monopoli Państwowych na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu – największej i najbardziej prestiżowej polskiej ekspozycji dwudziestolecia międzywojennego. PeWuKę odwiedziło 4,5 mln widzów, w tym kilka tysięcy gości z zagranicy. Projekty stworzone dla ministerstw obejmowały opracowanie przestrzeni ekspozycyjnej – wnętrza (kolorystyka ścian i tkanin), wyposażenia (meble, stojaki reklamowe, kwietniki) i materiałów reklamowych – tablic, wykresów i fotomontaży. Wnętrza o kolorystyce ścian w gamie ograniczonej do szarości, czerni i bieli, zostały wyposażone w laboratoryjne sprzęty z niklowanych stalowych rur. Lachert i Szanajca zrealizowali ponadto osobny pawilon na zlecenie Związku Polskich Fabryk Portland-Cementu, zwany pawilonem Centro-cementu. Został on skomponowany z kontrastujących form przestrzennych – przeszkłonej prostopadłościennych hali wystawowej oraz okrągłej wieży reklamowej o częściowo odsoniętej konstrukcji. Rzut wieży nawiązywał do kształtu litery C jak Centro-Cement, a forma do silosu. Koncepcja reklamowa obejmowała, poza formą, także koncepcję literniczą i małą architekturę. Na gładkiej elewacji frontowej umieszczono napisy: CEMENT oraz ZWIĄZEK POLSKICH FABRYK PORTLAND-CEMENTU. Napis CEMENT powtórzono w elewacji bocznej oraz rozmieszczono wzdłuż półokrągłej wieży reklamowej pawilonu z ażurowo wyciętymi literami „M” oraz „T”, gdyż tylko one miały identyczny kształt bez względu na stronę, z której odczytywano napis. W elewację wkomponowano także tablicę z hasłem reklamowym: „Beton jest doskonałym materiałem budowlanym dla tych, którzy umieją go wytwarzać i używać”. Z przytoczonym hasłem reklamowym korespondowała ukształtowana wokół pawilonu mała betonowa architektura, demonstrująca szeroką skalę właściwości plastycznych i możliwości zastosowania tego materiału. Centralnym punktem był betonowy wodotrysk, obok rozplanowano betonowe skrzynki

ROZDZIAŁ 1

na kwiaty i falującą ławkę. Małe betonowe formy można było oglądać z galerii wieży reklamowej pawilonu, co udokumentowano na fotografii i fotomontażach zamieszczonych w czasopiśmie „Praesens”. Powszechna Wystawa Krajowa stała się w historii grupy wydarzeniem przełomowym. Ugruntowała markę awangardowej formacji i powiązanych z nią artystów, a modernizm podniosła do rangi stylu państwowego. awangardowej formacji i powiązanych z nią artystów, a modernizm podniosła do rangi stylu państwowego.



ROZDZIAŁ 2

Katarzyna Uchowicz

Przyjaźń Bohdana Lacherta z Józefem Szanajcą

„Całkowitą wspólnotę tworzyliśmy z Józefem Szanajcą. Była to największa, niepowtarzalna przyjaźń mego życia. Do równego podziału szły wszelkie wpływy gotówkowe, nawet indywidualne uposażenia służbowe. Józef Szanajca mieszkał w pobliżu, stołował się u nas, nie był żonaty. Mieliśmy wspólną pracownię autorską. Żył 37 lat, poległ w walce we wrześniu 1939 roku. W czasie okupacji wyrzeźbiłem jego głowę – stoi tam, przy wejściu do tego pokoju. Była to pierwsza i ostatnia rzeźba, jaką w życiu wykonałem. Myślę, że taka przyjaźń należy do najlepszych wydarzeń, jakie mogą człowieka spotkać” – mówił Bohdan Lachert blisko pół wieku po śmierci Józefa Szanajcy w wywiadzie radiowym. Architekci poznali się podczas studiów na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Szanajca był synem Marii Szczurkowskiej i Ludwika Szanajcy, który prowadził aptekę przy lubelskim rynku (Rynek 2) oraz był skarbnikiem Komitetu Towarzystwa Muzycznego i członkiem Resursy Kupieckiej. Józef Szanajca ukończył Szkołę Handlową Zgromadzenia Kupców miasta Lublina w 1919 roku. Należał do Korporacji Akademickiej „Welecja”, trzeciego pod względem starszeństwa stowarzyszenia akademickiego (po Konwencie Polonia i Arkonii). Jednym z pierwszych wspólnych projektów Lacherta i Szanajcy była koncepcja szkoły w Starej Miłosnej z 1924 roku. W tym samym roku duet wziął udział w konkursie na bramę wjazdową prowadzącą na teren wyścigów konnych na Polu Mokotowskim w Warszawie, w którym zdobył pierwszą nagrodę. Podwójne autorstwo na większości projektów było także – poza akcentowaną w wypowiedziach Lacherta wspólnotą poszukiwań najlepszych rozwiązań – elementem filozofii pracowni, w której przychody dzielono po równo, „z kwantową dokładnością” niezależnie od wkładu pracy i zaangażowania. Przyjęty sposób wynagradzania pokrywał się z dewizą Welecji, która brzmiała *Viribus unitis – suum cuique* czyli „Wspólnymi siłami – każdemu oddać, co mu się należy”. W początkowym okresie działalności pracownia mieściła się przy ulicy Wareckiej 9 – w domu, gdzie mieszkali

ROZDZIAŁ 2

rodzice Bohdana. Samodzielne już studio znajdowało się w budynku przy ulicy Glogera 2 na warszawskiej Ochocie, w którym zamieszkał Józef Szanajca. Po ukończeniu domu własnego Lacherta lokalizację zmieniono. Adres pracowni oraz telefony zawierała pieczęć metrykalna, traktowana równocześnie jako wizytówka i reklama pracowni. Model funkcjonowania architektonicznego studia znamy ze wspomnień Lacherta: „Pierwsze szkice tematów konkursowych, bądź prywatnych zamówień, powstawały często w sposób zupełnie spontaniczny i niezorganizowany – w kawiarni, na spotkaniu towarzyskim z przyjaciółmi, rysowane czasem na małym skrawku papieru, nawet na bibułowej serwetce. Później bywały rozwijane lub odrzucane na podstawie wspólnie powziętej decyzji. Realnych kształtów koncepcja nabierała przede wszystkim w toku dyskusji. Ostateczna forma nadana ręką jednego lub drugiego była podsumowaniem pracy obu”. Projekty powstawały w szybkim tempie dzięki rozwiniętej siatce współpracowników – architektów, malarzy oraz inżynierów-specjalistów pokrewnych dziedzin. Lachert tak charakteryzował współnika: „znany ze swego wnikliwego krytycyzmu, kierował się w pracy ze studentami przesłankami utylitarnymi i techniką współczesną, ucząc świadomego wyciągania wypyływających z nich wniosków dla metody projektowania architektonicznego”. Nieznane są niestety opinie Szanajcy o partnerze, co uniemożliwia pełną ocenę łączącej ich relacji. Charakter współpracy architektów odnotowała natomiast Helena Syrkus: „W tych oto latach [1923–1924] nawiązuje się przyjaźń i współpraca Bohdana Lacherta i Józefa Szanajcy – niezwykle głęboka i niezwykle płodna twórcza symbioza dwóch młodych architektów, talentu, ale o usposobieniu, temperamencie, umysłowości tak różnych, że niemal sprzecznych, architektów, którzy mimo to, a może właśnie dlatego, stymulowali się i dopełniali wzajemnie tak doskonale, że jako zespół tworzyli dzieła całkowicie jednolite. I choć współpraca ich przerwana w jej apogeum żołnierską śmiercią Szanajcy w tragicznym wrześniu 1939 roku, trwała lat niespełna piętnaście, a samodzielna działalność Lacherta obejmuje okres dwukrotnie dłuższy, to jednak wciąż jeszcze myślę „Lachert i Szanajca” [...]”.

Architekci razem pracowali i odpoczywali, m.in. w Ciechankach. Rok 1934 przyniósł pierwszą podróż zagraniczną. Celem były kraje basenu Morza Śródziemnego – Wenecja, Sycylia, Algier, Malaga, Lizbona, a także Wiedeń i Bruksela. W ciągu kolejnych dwóch lat dotarli do Skandynawii – zwiedzili norweskie fiordy (1935) oraz Kopenhagę, Sztokholm i Oslo (1936). Jako środek komunikacji preferowali statek, ulubiony przez Szanajcę – transatlantyk MS Batory, który do wybuchu II wojny światowej kursował na trasie Gdynia – Kopenhaga – Nowy Jork – Halifax. Posiadał siedem pokładów użytkowych, w tym pokład słoneczny (sundeck), a „Szanajca, broniąc się przed trapiącymi go dolegliwościami, chętnie leżał na pokładzie statku”. W 1937 roku architekci odwiedzili Paryż. Ostatnia podróż

ROZDZIAŁ 2

– także z wykorzystaniem transportu morskiego – zorganizowana pod hasłem „Po słońce Południa” wiodła przez Kopenhagę, Lizbonę, Ceutę, Trypolis, Palermo i Neapol (1939). Po wybuchu II wojny światowej i wezwaniu płk. Romana Umiastowskiego do ewakuacji stolicy, w nocy z 7 na 8 września 1939 roku Bohdan Lachert z żoną opuścili Warszawę i dotarli do Lublina, następnie do położonych niedaleko Sobianowic. Wkrótce potem architekt przewiózł własnym samochodem do Zdołbunowa pod granicę z Rumunią Jerzego Nowakowskiego, brata żony, podążającego za przynależną jednostką mobilizacyjną, następnie na krótko zatrzymał się w Ciechankach. Zapewne od pierwszych dni września 1939 przebywał tu Józef Szanajca. Niezdolny do czynnej służby wojskowej ze względu na wadę kręgosłupa, zaofiarował swój samochód i usługi w charakterze kierowcy na potrzeby wojska. Zginął 21 września pod Płazowem za kierownicą tetry, trafiony w głowę z ręcznego karabinu maszynowego, transportując kilku żołnierzy podczas patrolu zwiadowczego, za którym podążał oddział kawalerii Władysława Andersa. Został pochowany w masowym grobie na cmentarzu parafialnym w Rudzie Różanieckiej 24 września 1939 roku, gdzie zwożono wszystkich żołnierzy poległych na pobliskim terenie. Oficjalny pogrzeb odbył się 26 września. W latach 50. XX wieku dokonano ekshumacji. Ciało Józefa Szanajcy złożono wówczas w Rotundzie Zamojskiej w kwaterze I, rzędzie B, mogile 8. W 2015 roku umieszczono tam pamiątkową tablicę.

Około roku 1942 Lachert zamówił u rzeźbiarki Zofii Trzczińskiej-Kamińskiej popiersie Szanajcy. Nie spełniło ono jednak oczekiwań architekta z powodu braku podobieństwa. Sytuacja stała się impulsem dla sięgnięcia po warsztat rzeźbiarski – pierwszy i jedyny raz. Na szkielecie z drutu szczelnie wypełnionym buteleczkami po lekarstwach z brązowego plastiku architekt wymodelował popiersie w plastelinie. Po odlaniu w gipsie i spatynowaniu na ciemny brąz rzeźba stanęła w pracowni architektonicznej w domu przy ulicy Katowickiej na zaprojektowanej w tym celu konsolce. Integralnym elementem koncepcji upamiętnienia Szanajcy była niewidoczna przy takim sposobie ekspozycji tylna część rzeźby. Z tyłu postumentu znalazł się życiorys architekta, okoliczności jego śmierci, makieta najważniejszej realizacji Szanajcy – Centralnego Dworca Poczтового w Warszawie oraz dwie klepsydry w narożach: lewym górnym napętnioną piaskiem przy dniu narodzin oraz przesypaną w prawym dolnym obok daty śmierci. Gipsowy model posłużył do odlewu z brązu, wykonanego w zakładach Brąz Dekoracyjny braci Łopieńskich. Ustawiono go na granitowym postumencie pomnika zaprojektowanego przez Lacherta w 1979 roku z okazji czterdziestej rocznicy śmierci Szanajcy i zrealizowanego na Pradze (obecnie przy ulicy Józefa Szanajcy). Pomnik odstąpił wiceprezydent miasta Warszawy, Michał Szymborski, i był to wówczas jedyny warszawski pomnik architekta.



ROZDZIAŁ 3

Ewa Lachert –Strykowska

Okoliczności/Etapy powstania Dworu Lachertów

Dlaczego Ciechanki i skąd Rodzina Lachertów właśnie tutaj się znalazła?

Od 1892 roku Wacław Lachert pracował w Warszawie w warszawskiej ekspozyturze fabryce włókienniczej Braci Prochorow – Prochorowksaja Trechgornaja Manufaktura. Zbieg okoliczności spowodował, że 1896 roku został przeniesiony do centrali w Moskwie. I właśnie w Moskwie na świat przyszło pięcioro Jego dzieci w tym pierworodny Bohdan. Pradziadkowie bardzo dbali o wychowanie dzieci w duchu patriotyzmu oraz aby dzieci nie zatraciły polskości. W Moskwie trzymali się z kolonią Polską, która była tutaj dość liczna.

I właśnie potrzeba wychowania dzieci w takim duchu spowodowała, że Wacław Lachert zlecił swojemu koledze ze szkoły wyszukanie dla Niego w 1908 roku odpowiedniego miejsca w Polsce. Pan Jankowski, rolnik z wykształcenia, znalazł dla Rodziny Lachertów „piękny obiekt” w Ciechankach i zarekomendował go Wacławowi na miejsce dla rodziny w Polsce.

Wacław Lachert kupił majątek Ciechanki między 1908 a 1910 rokiem (różne źródła podają różne daty) i jak się okazało był ostatnim prywatnym właścicielem (wówczas nazywany dziedzicem) Ciechanek. Na terenie majątku znajdował się parterowy, drewniany dwór o 9 pokojach oraz rządówka, również drewniana przekornie nazywana „Białym Pałacem”. Od momentu kupna majątku przez Wacława jego żona wraz z dziećmi spędzali każde wakacje w Ciechankach, gdzie mieszkali właśnie w Białym Pałacu pozostawiając dwór do dyspozycji zarządcy czyli Państwu Jankowskiemu. Te radosne wakacje przerwała pierwsza wojna światowa. Latem 1914 roku kiedy Wanda Lachert razem z dziećmi przebywała w Ciechankach, pozostający w Moskwie Wacław, przysłał depeszę aby Rodzina wracała natychmiast gdyż rozpoczęła się wojna. Przez kolejne 4 lata rodzina nie miała możliwości odwiedzenia Ciechanek. Dopiero w 1918 roku pomimo zamknięcia Wacława

ROZDZIAŁ 3

w areszcie domowym przez władze bolszewickie rodzinie udało się uciec z Moskwy i szczęśliwie przybyli do Ciechanek.

Dla człowieka jakim był Wacław Lachert stan Ciechanek jaki zastał po przyjeździe w 1918 roku był nie do zniesienia. Działania wojenne spowodowały, że oprócz dworu i kawałka stajni wszystkie budynki zostały spalone. Pan Jankowski w ciągu czterech lat odbudował zaledwie jeden czworak, gdzie nie mogli pomieścić się wszyscy pracownicy. Znaczna ich liczba mieszkała w strasznych warunkach w zawilgoconych lochach zburzonej gorzelni. Dla Wacława niezrozumiałe było jak można było dopuścić do takiego zaniedbania warunków życiowych ludzi pracujących w majątku. Ponieważ spaleni uległ również „Biały Pałac” rodzina Lachertów początkowo współdzieliła pokoje we dworze z Państwem Jankowskimi, z którymi wobec zaniedbań jakich się dopuścili Wacław Lachert szybko się rozstał. Żona Wacława Wanda wyszukała w Lublinie nowego rządcę Pana Tomaszewskiego, który okazał się bardzo trafnym wyborem. Całe lato rodzina spędziła w Ciechanekach, gdzie rozpoczęły się prace porządkujące majątek po okresie wojennym. Pod koniec lata rodzina została podzielona Wanda z czwórką młodszych dzieci przeniosiła się do Lublina, gdzie młodzież uczęszczała do szkół natomiast Bohdan pojechał do Warszawy, gdyż chciał się dostać na Wydział Architektury. Również Wacław większość czasu spędzał w Warszawie, pracując początkowo w Państwowej Radzie Aprowizacji a następnie jako prezes Państwowego Urzędu Zaopatrzenia Artykułów Pierwszej Pomocy. Bohdan początkowo wstąpił na Wydział Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W tym samym roku na fali nastrojów społeczno-politycznych rozbrajali Niemców, a niedługo po tym wstąpił do 2-go Pułku Ułanów i wyjechał na front. 28 stycznia 1920 roku składa podanie o przyjęcie na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, które przerywa ponowny jego wyjazd na front.

Rodzina spędzała w Ciechanekach lato oraz święta zarówno Bożego Narodzenia jak i Wielkanocy z przerwą w okresie wojny bolszewickiej 1920 roku, kiedy to Wacław z obawy przed najazdem bolszewików, zabrał rodzinę początkowo do Warszawy a następnie żonę z trójką najmłodszych dzieci w poznańskie, dokąd ewakuowano państwowe urzędy. Bohdan będący w tym okresie na froncie trafia do niewoli bolszewickiej aresztowany przez CzeKa zostaje osadzony w więzieniu z niezatwierdzonym wyrokiem śmierci. Z niewoli szczęśliwie wykupuje go Ojciec opłacając pośrednika. Bohdan wraca do kraju w październiku 1921 roku a w listopadzie składa prośbę o ponowne przyjęcie na Wydział Architektury.

Początek lat dwudziestych dla dworu w Ciechanekach jak i dla okolicznych dworów był to okres bogatego życia towarzyskiego. Bale, potańcówki, biegi myśliwskie, polowania

ROZDZIAŁ 3

skupiały całe rodziny. Rodzina też się rozrastała, we wrześniu 1922 roku odbył się ślub Bohdana z Ireną z Nowakowskich a rok później na świat przyszedł ich pierwszy syn Krzysztof. W 1921 roku Bohdan zaprzyjaźnił się z Józefem Szanajcą, który z czasem staje się nieformalnym członkiem rodziny a z którym Bohdan rozpoczął współpracę już w 1923 roku. Powoli drewniany dwór do tego nie skanalizowany zaczął być za ciasny i nie dość wygodny dla rozrastającej się rodziny. Dlatego też w 1924 roku, Bohdan wówczas student trzeciego roku, otrzymał pierwsze poważne projektowe zlecenie – zaprojektowanie i zrealizowanie nowego dworu rodzinnego.

Na Wydziale Architektury już od początku studiów Bohdan spotykał się ze swoim późniejszym mentorem, promotorem, a także przełożonym – profesorem Rudolfem Świerczyńskim. Profesor Rudolf Świerczyński był jednym z najistotniejszych dydaktyków warszawskiej szkoły architektury ukazującym studentom rodzime budownictwo jako atrakcyjne źródło inspiracji architektonicznej oraz łączenia jej z najnowszymi wówczas koncepcjami architektonicznymi czyli modernizmem. Już wtedy w młodym Bohdanie zaczęły kształtować się idee i poglądy na kształtowanie przestrzeni poprzez architekturę jakie stworzyły go jako jednego z należących do awangardy architektów. Projekt dworu był nie tylko skończonym wykonanym z dbałością o detale dziełem, podporządkowanym funkcji jaką miał pełnić czyli rodzinnego domu sprzyjającemu cementowaniu wartości rodzinnych, a także dającym możliwość intymności z drugiej strony zaprojektowanego w poszanowaniu wątków ziemiańskiej architektonicznej tradycji.

Już przy wyborze lokalizacji wykorzystał walory krajobrazowe starego parku. Park zresztą był od początku jednym z ważnych elementów dla całej rodziny. Z opowiadań mojego Taty pamiętam jak zwracał uwagę, że Pradziadek Wacław lubił „ściągać” ciekawe okazy roślin z różnych zakątków świata właśnie do parku w Ciechankach. Rodzinny dom miał stanowić jego centrum co wymagało przekomponowania układu parku jednak Bohdan usytuował go tak, aby wyeksponować cenne jego walory jak malowniczy staw czy pomnikowe okazy drzew z drugiej strony wygodnie połączyć go z ogrodem owocowo – warzywnym czy zabudowaniami folwarcznymi. Mówiąc o parku warto zauważyć, że w jego „przekomponowaniu” Bohdan wprowadził elementy związane zarówno ze swoimi, dzisiaj nazwalibyśmy to pasjami, które równocześnie mocno związane są z nurtem modernizmu czyli ziemny kort tenisowy (już w wieku siedemnastu lat pod swoim nazwiskiem Bohdan dopisywał „historyk, architekt, i znany sportsmen”) czy garaż z mieszkaniem dla szofera (poza architekturą zawsze fascynowały Bohdana samochody czego wyrazem jest choćby Jego projekt dyplomowy „dom architekta na skarpie”, przed którym stoi słynny samochód

ROZDZIAŁ 3

Le Corbusiera marki Voisin). Samo rozplanowanie i bryła dworu podporządkowane były funkcji jaką miał pełnić czyli rodzinnego domu, który chętnie przyjmował gości co miało nie kolidować z działalnością majątku wymagającą przyjmowania „interesantów”. Elementami wspólnymi z ziemiańską tradycją architektoniczną był wysoki wielospadowy dach oraz wgłębny portyk (po środku wysuniętej do przodu środkowej części elewacji) zwieńczony uskokową attyką wsparty z dwóch stron na dwóch kwadratowych filarach. Całość elewacji podporządkowana była prostocie, logice kompozycji oraz grze ornamentacji połączonej ze spokojną grą płaszczyzn tak charakterystyczną dla twórczości duetu Lachert-Szanajca.

Do dzisiaj wchodząc do dworu zachwyca mnie klarowność i przejrzystość układu funkcjonalnego oraz ciepło i domowa atmosfera wyczuwalna z każdego zakątku. Wchodząc przez frontowe dębowe drzwi znajdujemy się w przestronnym holu, gdzie zdrożonego gościa wita ciepło znajdującego się na wprost wejścia kominka. Stąd poprzez duże dwuskrzydłowe drzwi z prawej strony od kominka wchodzimy do pięknie przeszklonego oknami sięgającymi prawie podłogi stołowego zaś z lewej strony kominka do salonu z identycznymi oknami również wychodzącymi na przestronnym taras i widokiem na trawiasty salon ogrodowy połączony z resztą parku promieniście wybiegającymi duktami widokowymi. Pomieszczenia te połączone są ze sobą czteroramiennymi drzwiami. Można łatwo sobie wyobrazić wspaniałe bale jakie odbywały się tutaj po połączeniu tych dwóch pomieszczeń.

Po prawej stronie holu w swoim gabinecie z dużym weneckim oknem przyjmował „interesantów” gospodarz dworu. Aby nie kolidowało to z życiem domowników „interesanci” wchodzili do niego poprzez poczekalnię jak gdyby schowaną za dwubiegowymi schodami prowadzącymi na piętro. Poczekalnia posiadała osobne wejście od strony bocznej elewacji. W tej części dworu znajdowały się również obszerna kuchnia (połączona z pokojem służącej), spiżarnia i kredens wychodzący na półokrągły taras. Kredens równocześnie stanowił połączenie stołowego z tarasem tak, aby zabezpieczać stołowy przed utratą ciepła. Z holu kierując się w lewą stronę wchodzimy do korytarza prowadzącego w głąb mieszkania tutaj możemy zajrzeć do sypialni Wandy i Wacława, sypialni dla gości oraz łazienki i wc ulokowanych zarówno dyskretnie jak i dogodne z punktu widzenia codziennej wygody mieszkańców. Poddasze wykorzystane było na pokoje dziecinne i sypialne dzieci. Takie „wydzielenie” pozwoliło pogodzić często rozbieżne potrzeby dzieci z potrzebami dorosłych. Nie zapomniał też Bohdan o łazience i wc dla tej części domu tak, aby zachować dyskrecję i wygodę również młodszego pokolenia.

Traktując dzieło jako skończone Bohdan zwracał dużą uwagę na dbałość o detale, które tutaj podkreślały zarówno formy wewnętrzne jak choćby „dwupoziomowa ława

ROZDZIAŁ 3

w holu wejściowym gdzie można było siadać opierając nogi na nieco wyższym od podłogi podeście”, dekoracje wykonane techniką sgraffito czy nad kominkiem w holu wejściowym przedstawiającym inicjały ostatnich właścicieli Ciechanek – Wandy i Wacława Lachert oraz rok ukończenia budowy dworu, kubizująca kompozycja w przejściu z salonu na taras obie wykonane przez Bohdana czy przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem w kolorach czarno-granatowo-żółtym nad kominkiem w holu wykonana przez Józefa Szanajcę. Dbłość o detale to też dobre doświetlenie i przewietrzanie poprzez wieloskrzydłowe duże okna z drugiej strony doskonałe zabezpieczenie przed utratą ciepła i przeciągami poprzez sionki osłaniające drzwi zewnętrzne.

Bohdan Lachert można tak powiedzieć „opiekował” się swoim dziełem od początku powstania jego wizji do końca jego realizacji. Tak było i tym razem. A był to rok 1926. Jak legenda rodzinna niesie był tak przejęty swoją pierwszą realizacją, że nie zauważył, że jego ukochana żona już niedługo da mu drugie dziecko. Całe lato spędzali razem właśnie w Ciechankach doglądając końcowego etapu realizacji dworu. I nawet zamiłowanie Bohdana do motoryzacji nie pomogło – nie zdążyli na czas dojechać do Warszawy, tak że drugie dziecko Bohdana i Ireny urodziło się w Lublinie. Bohdan bardzo chciał mieć córeczkę. Ze swego zamiłowania do słowiańskości postanowił dać jej na imię Rzepicha (i nawet w księgach parafialnych przez jakiś czas widniał zapis „przyniesiono dziecko płci żeńskiej”), mój Tata był jednak innego zdania a imię Rzepicha bardzo mu się nie podobało dlatego jak mówił urodził się chłopakiem. I tak w tym samym roku Bohdan zrealizował swój pierwszy projekt i urodził mu się drugi syn, któremu na cześć swojego mentora Rudolfa Świerczyńskiego dał mu na imię Rudolf.



ROZDZIAŁ 4

dr J. Ewa Leśniewska

Lachertowie w Ciechankach

Majątek ziemski Ciechanki powstał na początku XX wieku z rozpadu wielkoobszarowych dóbr ziemskich Łańcuchów. Według rejestru pomiarowego z lipca 1909 roku miał obszar 987 mórg. Na mocy kontraktu kupna-sprzedaży, zawartego 13 października 1910 roku stał się własnością Wacława Wiktora Lacherta. W tym samym dniu, osobnym aktem prawnym Lachert dokupił z sąsiedniego folwarku 60 mórg, tym samym tworząc gospodarstwo mające wielkość 1047 mórg. Za całość, wraz z żywym i martwym inwentarzem, zapłacił 132 tysiące rubli. Ciechanki były folwarkiem atrakcyjnym, zagospodarowanym, o znacznym potencjale ekonomicznym. Blisko połowę areалу zajmowały grunty orne, łąki - żyzne, nadwieprzańskie – stanowiły bazę dla hodowli zwierząt gospodarskich i miały obszar 65 mórg, a lasy około 380 mórg. Przez środek lasu przepływała rzeczka Mogielnica. Nieopodal rzeka Wieprz. W nieodległym Milejowie działała fabryka cukru, stanowiąc rynek zbytu dla buraków cukrowych, mobilizując gospodarstwa rolne do zwiększania obszaru uprawy tej rośliny przemysłowej. W promieniu około 11 kilometrów od Ciechanek znajdowały się dwie stacje kolejowe Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, ułatwiające transport ludzi i towarów. Zabudowa gospodarcza przystosowana była do prowadzonej w tym folwarku produkcji roślinnej, zwierzęcej i przemysłu rolnego. Na terenie gumna były więc murywane: stajnia, obora i gorzelnia. Były też budynki magazynowe, jak spichlerze i stodoły oraz o charakterze usługowym, typu stelmasznia i kuźnia. Całość zabudowy uzupełniały drewniane „czworaki” - budynki mieszkalne dla robotników folwarcznych, dwa domy dla funkcyjnych, w tym dla gorzelnianego i dwór, będący mieszkaniem dla zarządcy folwarku. Ten ostatni był drewniany, parterowy, o dziewięciu pokojach. Całość uzupełniał dworski sad i wielohektarowy „piękny” ogród krajobrazowy o starym drzewostanie, z licznymi rzadkimi okazami dendrologicznymi, którego elementem był malowniczy staw.

ROZDZIAŁ 4

Kim był nowy, i jak czas pokazał, ostatni właściciel majątku ziemskiego Ciechanki? Wacław Wiktor Lachert de Peselin wywodził się z Saksonii. Jego praprzodek Fryderyk, lekarz, przybył w końcu XVII wieku do Polski z Drezna, wraz z dworem króla Augusta II. Z czasem, jedna z gałęzi tej rodziny osiadła na Wołyniu, gdzie Fryderyk Lachert de Peselin był mistrzem loży masońskiej w Ostrogu. To tam, w Ostrogu, 2 lutego 1872 r. urodził się Wacław Wiktor Lachert. Jego rodzicami byli Józefa z Wróblewskich h. Ślepowron i Wiktor, rejent, małżonkowie Lachertowie. Wcześniej osierocił go ojciec. Wiktorowa Lachertowa przeniosiła się z dziećmi do Warszawy, gdzie Wacław ukończył IV Gimnazjum Męskie, a następnie Szkołę Handlową im. Kronenberga. Wkrótce po jej ukończeniu otrzymał posadę w warszawskiej ekspozyturze moskiewskiej fabryki włókienniczej Prochorowska ja Trechgornaja Manufaktura, pełniąc skromną funkcję pomocnika kierownika. Wkrótce otrzymał posadę w centrali, w Moskwie. Dzięki własnym talentom, pracowitości, przedsiębiorczości, zmysłowi organizacyjnemu - i tułowi szczęścia, w ciągu ćwierci wieku pracy u Prochorowych doszedł na szczyty kariery zawodowej. Zwieńczyła ją funkcja dyrektora naczelnego koncernu włókienniczego oraz prezesa zarządu koncernu, na który składały się trzy fabryki tekstylne, kopalnia węgla i tereny naftowe, zatrudniającego 33 tysiące robotników.

W wieku dwudziestu siedmiu lat, 9 września 1899 r., Wacław Lachert ożenił się. Poślubił Wandę Lipską, córkę Agaty z Bujalskich i Michała Lipskiego h. Grabie, właściciela dóbr Halczyńce, Sosnówka i Szumbar na Wołyniu. Małżonkowie mieszkali w Moskwie. Tam przyszło na świat ich pięcioro dzieci: 13 czerwca 1900 r. pierworodny Bohdan Kazimierz - przyszła sława architektury, 3 października 1901 r. córka, której dano na imię Maria, 8 kwietnia 1904 r. syn Zygmunt, który w przyszłości swoją pracą na stałe związał się z rodzinnym majątkiem, 20 lipca 1906 r. urodził się kolejny syn - Czesław i 13 sierpnia 1908 r. przyszło na świat ostatnie dziecko Lachertów - córka Anna. W 1918 roku, w wyniku panującej rewolucji w Rosji, Lachertowie w tajemnicy opuścili Moskwę na zawsze i udali się do Polski, do swego majątku na Lubelszczyźnie, do Ciechanek. Odtąd, aż do końca ziemiańskiego świata, któremu kres położyły powojenne przemiany ustrojowe i dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z września 1944 r., Ciechanki stały się gniazdem Lachertów. Przez pierwsze kilka lat, ze względów lokalowych, mieszkali tu czasowo, by następnie, po wybudowaniu siedziby, modernistycznego dworu zaprojektowanego przez najstarszego syna dziedzica, Bohdana, przyszłego „luminarza polskiego modernizmu”, osiąść tu na stałe. Wydawać by się mogło, że kariera zawodowa Wacława Lacherta zakończyła się wraz z odejściem z koncernu braci Prochorow. Tymczasem, jego

ROZDZIAŁ 4

sława menadżera podążyła za nim do Polski i po jego talenty organizacyjne sięgały władze odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej. W latach 1918-1921 był naczelnym dyrektorem Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby (PUZAPP). To z tego czasu pochodzi opinia o Lachercie wystawiona mu przez Mieczysława Jałowickiego księcia Pieriestawskiego, przedstawiciela rządu polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku, która mu towarzyszyła przez całe życie. Oto słowa księcia: „Był to świetny organizator, doskonały handlowiec znający się na eksporcie, a przy tym bardzo dzielny i prawy człowiek, nie zbijający przy takich okazjach prywatnej fortuny”. Po likwidacji PUZAPP-u Wacław Lachert zajmował różne eksponowane stanowiska w wielu przedsiębiorstwach i organizacjach gospodarczych: w latach 1922-1923 założył Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych w Warszawie, w latach 1923-1924 będąc prezesem zarządu spółki akcyjnej odbudował cukrownię Guzów pod Warszawą. Po Guzowie powołano Lacherta do ratowania warszawskiej firmy „Bracia Jabłkowscy”, gdzie jako sędzia handlowy sprawował nadzór nad jej działalnością. Od roku 1925 był w zarządzie Zakładów Przemysłowych K. Machlejd S. A. w Warszawie. Po przewrocie majowym 1926 r. Lachert osiadł w swoim majątku w Ciechankach. Na krótko. W roku 1930, Eugeniusz Kwiatkowski, ówczesny minister przemysłu i handlu, powierzył Lachertowi stanowisko naczelnego dyrektora i prezesa zarządu Zjednoczonych Zakładów K. Scheibler i K. Grohmann w Łodzi. Następnie w latach 1933-1934 organizował kartel włókienniczo-przędzalniczy w Łodzi. Od roku 1935 był komisarzem rządu w Zakładach Żyrardowskich Hiellego i Dittricha w Warszawie. W 1937 r. utworzył Zjednoczenie Eksportowe Producentów WYROBÓW LNIARSKICH. Po II wojnie światowej z talentów organizacyjnych Wacława Lacherta korzystały także nowe socjalistyczne władze, które pozbawiły go – jak wszystkich posiadaczy własności gospodarczych – majątku. Nie mając własnych wykwalifikowanych kadr sięgnęły po przedwojenną. Tej odmówić nie mógł. W efekcie, w 1945 r. pełnił funkcję dyrektora Centrali Tekstylnej w Łodzi, w latach 1946-1947 był rzeczoznawcą do spraw włókienniczych w Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym w Szczecinie. Przez całe swoje pracowite życie dziedzic dóbr Ciechanki był aktywny społecznie, zarówno w Moskwie, jak i na terenie swojego majątku. Tę jego działalność w Ciechankach znaleźć można na innych kartach tej publikacji. Ja ograniczę się do zaakcentowania, że Ciechański dziedzic pracował w Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża, od 6 września 1939 roku pełnił obowiązki prezesa Zarządu Głównego PCK, a od października funkcję prezesa, którą sprawował do 25 kwietnia 1945 r.

Po bardzo pracowitym życiu Wacław Wiktor Lachert zmarł 19 października 1951 r. w Warszawie, w wieku siedemdziesięciu dziewięciu lat. Spoczywa na Cmentarzu

ROZDZIAŁ 4

Powązkowskim. Jawi się pytanie, kto administrował dobrami Ciechanki? Od czasu zakupu Ciechanek rządcą był Jankowski, szkolny kolega Wacława Lacherta. Zwolniony został w roku 1918, po powrocie Lachertów do kraju, a jego obowiązki powierzono doświadczonemu, o dużej praktyce rolniczej Władysławowi Tomaszewskiemu. Sprawował je z powodzeniem i ku zadowoleniu pryncypała do 1928 r., kiedy to dziedzic zyskał następcę w osobie swojego syna Zygmunta. Zygmunt od wczesnych lat wykazywał atawistyczną miłość do ziemi i pracy w rolnictwie. Zyskał teoretyczne przygotowanie do prowadzenia rodzinnego majątku ziemskiego ukończywszy studia rolnicze w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Przez pierwsze dwa lata był rządcą i pobierał pensję, a od 1930 r. objął majątek w dzierżawę. Gospodarowanie przez Zygmunta Lacherta przypadło na trudne lata kryzysu światowego, z którego Ciechanki wyszły obronną ręką. Było to zasługą młodego dziedzica, jego umiłowaniu ziemi, pełnej zaangażowania, wręcz oddania pracy na niej, kontentowaniu się owocami własnego trudu, życiu nie ponad materialny stan i utrzymywaniu majątności na rozsądnym poziomie zadłużenia. Po II wojnie światowej dobra ziemskie Ciechanki zostały przejęte na rzecz skarbu państwa i poddane parcelacji. Dwór wraz z parkiem, przeznaczono na dom pracy twórczej i wypoczynku dla literatów. Z czasem oddano go kolejarzom, a w jakiś czas potem urządzono w nim Państwowy Ośrodek Maszynowy. Po likwidacji POM-u władze zmieniły jego układ przestrzenny, tworząc mieszkania socjalne.

Zygmunt Lachert pod koniec 1945 r. został zatrudniony w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich na stanowisku dyrektora okręgu warszawsko-białostockiego i trzech powiatów mazurskich: Ełk, Gołdap i Olecko. 9 września 1947 r. został aresztowany, osądzony w tajnym procesie i skazany na karę dożywotniego więzienia. W wyniku politycznej odwilży, 15 maja 1956 r. zwolniono go z więzienia, a następnie zrehabilitowano. Odzyskawszy wolność poświęcił się pracy naukowej, specjalizując się w planowaniu przestrzennym obszarów wiejskich, kończąc swoją karierę naukową jako profesor nadzwyczajny w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Zmarł 25 lipca 1988 roku w Warszawie. Został pochowany w grobie rodzinnym na Starych Powązkach. Po gospodarowaniu przez Lachertów w Ciechankach pozostały obiekty gospodarcze, park i dwór, także budynek szkoły w Ostrówku zaprojektowany przez syna dziedzica Bohdana, wspólnie z Józefem Szanajcą. Na nieodległym cmentarzu parafialnym spoczywają prochy ich bliskich. Po Lachertach pozostała także dobra pamięć, którą mieszkańcy Ciechanek przekazują z pokolenia na pokolenie.



ROZDZIAŁ 5

Bożena Warzyszak

Dziedzictwo Lachertów w Ciechankach

Wkład Rodziny Lachertów w rozwój Ciechanek w latach 1918-1938

Wkład Rodziny Lachertów w rozwój ojczyzny i naszej wsi jest nieoceniony. Ojciec Bohdana Lacherta - Wacław współpracował z gospodarzami, wprowadzał wiele inicjatyw w życie wsi.

W roku 1928 założył Kółko Rolnicze i został jego prezesem. Stowarzyszenie to prężnie działa do dzisiaj przez ponad 90 lat. Był wielkim społecznikiem, działając na polu oświatowym. To on był inicjatorem budowy pierwszej szkoły w Ciechankach w roku 1926 i budowy szkoły w Ostrówku, której projekt wykonał syn Bohdan. Później kiedy dziedzica Wacława wezwały sprawy wagi państwowej, gdzie w Warszawie i Łodzi sprawował wiele ważnych dla ojczyzny stanowisk, jego pracę w Ciechankach kontynuował syn Zygmunt. Inicjował on i wspierał nie tylko działalność gospodarczą jako kolejny prezes KR, ale również kulturalną wsi. Założył Koło Młodzieży Wiejskiej „Siew” przy którym działał teatr gdzie młodzież wystawiała sztuki, w działalności tej wspierał go brat Czesław i Jan Skruch- nauczyciel, ojciec znanego aktora Witolda Skarucha.

Ślady obecności Bohdana Lacherta w Ciechankach

Był rok 1921 żołnierz 3 Pułku Ułanów Bohdan Lachert wrócił ze zwycięskiej wojny polsko-bolszewickiej. Ojciec za szczęśliwy powrót syna stawia krzyż przydrożny. Dębowy Krzyż stał w połowie drogi między Ciechankami a Ostrówkiem, projektował go Bohdan Lachert. W roku 1922 student I roku Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej Bohdan Lachert wykonał pracę zaliczeniową: projekt budynku leśniczówki. Drewniana leśniczówka postawiona zostaje na skraju Ciechańskiego lasu, przy przyszłej bażantarni

ROZDZIAŁ 5

i służy za mieszkanie gajowego, do czasów II wojny, kiedy to ulega zniszczeniu. Za dwa lata student III roku tejże uczelni projektuje modernistyczny budynek dworu w Ciechankach, którym się szczycimy. Odkąd stanął okazały budynek dworu przez miejscowych nazywany był pałacem i chociaż w PRL pełnił różne funkcje: był domem pracy twórczej dla literatów, służył pocztowcom, stał się wiejskim domem kultury i mieszkaniem dla rodzin pracowników POM – pałacem nazywamy go do dzisiaj. W tym samym czasie Bohdan Lachert projektuje budynek murowanej dwupiętrowej szkoły w sąsiednim Ostrówku, której inicjatorem budowy był jego ojciec Wacław Lachert. W realizacjach dworu i szkoły współpracuje z Józefem Szanajcą. W 1934 roku na placu przed szkołą w Ciechankach stanął pomnik Marszałka Piłsudskiego. Patriotyczna uroczystość poświęcenia pomnika zbiega się z wielką wystawą rolniczą organizowaną przez Zygmunta Lacherta, który był jednocześnie fundatorem monumentu. Pomnik był ważnym miejscem, to tutaj odbywały się uroczystości patriotyczne i religijne, gromadzące mieszkańców Ciechanek i okolicznych wsi. Za władzy ludowej w roku 1963, pomnik został zburzony. Projekt pomnika to dzieło Bohdana Lacherta. Samym wyborem portretu Marszałka Polski- dzieła artysty malarza Zygmunta Grabowskiego, architekt - wprowadza w życie hasło głoszone przez awangardę artystów plastyków tworzących ugrupowanie Blok w 1933 roku, którzy domagali się „sztuki wszędzie i dla wszystkich”. Taki sam obraz obok innych dzieł sztuki znalazł się na pokładzie transatlantyka m/s Piłsudski, którego wnętrze wyposażano w czasie powstania pomnika. Przy wystroju statku współpracowali artyści wśród, których są nazwiska znane z awangardy artystycznej, do której należał Bohdan Lachert, tj. Wojciech Jastrzębowski, Lech Niemojewski, Tadeusz Pruszkowski, Leonard Pękalski. Do budowy pomnika użyto cementu. Cement i beton- nowoczesne na owe czasy materiały, preferowane były przez Bohdana Lacherta. Sama bryła monumentu to przecięta bryła rombu o podstawie trójkąta, wysoka na około 6 metrów. Awangardowa, nowoczesna forma orła zwieńczającego monument to symboliczna konstrukcja z sześciu metalowych przecinających się prętów. Pomnik odbudowało pokolenie wnuków w roku 2018. Uroczystość odstonięcia pomnika stała się wzruszającym spotkaniem społeczności Ciechanek z rodziną Lachertów: synem Zygmunta Lacherta - Wiktorem Lachertem i wnuczką Bohdana Lacherta - Ewą Lachert Strykowską. Na cmentarzu parafialnym w Łańcuchowie, w centralnej jego części znajduje się nagrobek upamiętniający Józefę Lachert – babkę Bohdana i Jadwigę Lachert – żonę Zygmunta. Nagrobek zaprojektował wnuk Bohdan Lachert. Pomnik ma formę piramidy wykonanej z betonowych płyt. Na widocznych od frontu ścianach umieszczone są dwie tablice epitafijne, odlane ze stopu metali. Nagrobek to przykład nowoczesnej, modernistycznej

ROZDZIAŁ 5

sztuki sepulkralnej. W roku 1937, profesor Politechniki Warszawskiej, wykładowca teorii architektury na Wydziale Inżynierii Lądowej w Warszawie Bohdan Lachert projektuje pierwszą w Ciechankach studnię na korbę. Profesor osobiście bierze udział w wykonaniu studni według swojego projektu. Dzięki postępowi wdrażanemu przez Lachertów w każdej dziedzinie życia, Ciechanki były zawsze o kilka kroków przed okolicznymi wsiami. A ludzie na co dzień mieli możliwość obcowania z wielką sztuką.

Pamięć o Rodzinie Lachertów w Ciechankach

W Ciechankach o Lachertach zawsze pamiętamy! Dobra pamięć o rodzinie Lachertów przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. To jest siła naszego dziedzictwa. Moi przodkowie nie pisali pamiętników, ani dzienników, nie pisali wspomnień. Oni opowiadali, oni wspominali! Dzięki tym opowiadaniom ożywają we wspomnieniach tamci ludzie i podziw dla ich dokonań. Ich historie żyją w pamięci następnych pokoleń. Mój dziadek Baryła czas dzielił na ten „za Lacherta” – lepszy i ten „teraz”. Zawsze powtarzał z podziwem: „Lachert to był gospodarz!” Rodzina Lachertów wpisała się na zawsze w tożsamość Ciechanek. Zostawiła nam wielką spuściznę: pamiątki historyczne, dziedzictwo materialne i niematerialne. Dzisiaj my staliśmy się jego depozytariuszami. To dziedzictwo dało nam poczucie tożsamości, przynależności do tego miejsca, więzi między generacjami.

ROZDZIAŁ 6

Wiktor Lachert

Ostatnie lata pobytu w Ciechankach - wspomnienia Wiktora Lacherta

W mojej rodzinie jestem obecnie jedynym, który mieszkał w Ciechankach i je pamięta. Byłem też świadkiem szeregu wydarzeń z okresu okupacji, kampanii wrześniowej 1939 roku i nawet z lat wcześniejszych. Przypuszczam, że dzisiaj nikt nie wspomina takiej ciekawostki jak awaryjne lądowanie podczas burzy, małego samolotu RWD-4. Trzyosobowa załoga wyszła obronną ręką, ale samolot trzeba było przez dwa tygodnie naprawiać. Mam jeszcze fotografię jak siedzę w tym „okulawionym” samolocie, stojącym na podwórzu przed stodołą. Oczywiście on nie wylądował na podwórzu tylko na polu w jarej pszenicy, a na podwórze był przyciągnięty końmi. Po naprawieniu, samolot wystartował na polu za stodołą.

Historia mojej rodziny w Ciechankach jest krótka, to jest tylko 35 lat, a właściwie jeszcze krócej dlatego, że na dobre zaczyna się po I wojnie światowej, to jest krótki epizod.

Dom stwarzał wrażenie bardzo ciepłego, miał logiczny rozkład wewnątrz i to było nie tylko moje zdanie, wszyscy którzy tam byli to podkreślali. Ja z Ciechanek wyjechałem w roku 1943, zbiegło się to z próbą zaarrestowania mojego ojca. Był koniec lipca i przypominam sobie dobrze, że wcześniej ojca nie było, wyjechał do Krakowa w jakiś sprawach dotyczących plantacji buraka cukrowego. W tym czasie w naszym domu ukrywał się Antoni Polikowski. To był przed wojną rektor Politechniki Warszawskiej, a w okresie rządu Rady Regencyjnej był ministrem oświaty, działaczem politycznym, lewicowym i również przez pewien krótki czas w latach 20-tych premierem. Z zawodu zajmował się melioracjami, bardzo interesujący człowiek, dużo opowiadał o wydarzeniach okresu międzywojennego, żałuję, że wtedy miałem za mało wiedzy żeby na ten temat słuchać. Pewnego dnia po obiedzie, siedziałem z nim w holu i graliśmy w szachy, nagle przejeżdża przed oknami frontowymi niemiecki samochód bojowy, Niemcy w hełmach z bronią automatyczną, na szczęście drzwi frotowe zamknięte, także nie mogą wejść, dom objeżdżają od drugiej strony. Polikowski momentalnie przewraca szachy i znika na górze. Na dole jest tylko ktoś w kuchni-kucharka i ja. Niemcy dowiadują się, że mojego ojca nie ma bo wyjechał. Właściwie nie wiadomo po

ROZDZIAŁ 6

co przyjechali, pytają czy nie ma jakiś partyzantów, wyjeżdżają. Na krótko potem zjawia się mama Hania -moja macocha, wuj Stanisław Stecki, który w tedy jest w Ciechankach zarządcą. Parę dni potem wraca ojciec, a następnego dnia zjawia się policja z Milejowa, jest jeden Niemiec, jeden czy dwóch policjantów, a reszta to uzbrojeni jacyś cywile. Wchodzą do domu i ojca zawiadamiają, że mają rozkaz go aresztować. Jest sobota, nakazano aby ojciec zgłosił się do gestapo w poniedziałek w Lublinie. Odjeżdżają. Po obiedzie mama i ojciec siadają w bryczkę jadą do Lublina. W Lublinie ojciec dostaje polecenie, że absolutnie nie może Niemcom pokazywać się na oczy, ma się ukryć. W niedzielę wraca mama Hania, cały czas pakuje potrzebne rzeczy. O 3⁰⁰ rano wsiadamy w bryczkę, jedziemy do Lublina. W Lublinie mama Hania mówi: „ my uciekamy z ojcem, po ciebie przyjedzie z Sobianowic twoja ciotka”. No i tak się stało. W ten sposób się rozstałem z Ciechankami.

Okoliczności śmierci Szanajcy

Do Ciechanek, wydawałoby się bardzo bezpiecznego miejsca, przyjechał Pan Józef Szanajca przywiózł ze sobą swojego brata, bratową i dwóch bratanków, takich chłopców trochę młodszych ode mnie. Przyjechał swoim samochodem. Gdy w środę 20 września 1939 roku zjawił się sztab brygady kawalerii dowodzony przez generała Andersa, to Józef Szanajca zwrócił się do któregoś kompetentnego oficera, że chce brać udział w wojnie. I ta jego propozycja została przyjęta. Pamiętam, że mój ojciec powiedział: „.....to się tak szybko stało, że ja się nie zorientowałem, że on się załapał na taką możliwość wstąpienia do wojska. Gdybym wiedział, to jednak bym mu odradzał”. Krótko potem dowiedzieliśmy się, że został zastrzelony. Przypominam sobie, że stryj Bogdan jeszcze w 1939 roku, (spotkaliśmy się w tedy w Lublinie w październiku) jeździł w to miejsce gdzie był pochowany Szanajca...

CZĘŚĆ BIAŁORUSKA

*Za treść i tłumaczenie poniższych tekstów odpowiada Wydział Pracy Ideologicznej, Kultury i Spraw Młodzieży
Komitetu Wykonawczego Rejonu Lachowickiego*



ROZDZIAŁ 1

Nina Prihach

Historyczne korzenie rodziny Reytanów

Do dziś nie wiadomo dokładnie, skąd w Rzeczypospolitej pochodzili Rejtanowie. Część historyków wywodzi go z terenów pruskich, część badaczy - ze Szwecji. A.T. Fedoruk - autor książki „Starożytność osiedla Berestynszczyzny” mówi: „Herb Rejtanów jest pochodzenia niemieckiego. U V. Končinskij, w odniesieniu do T.V. Rietstap, znajdujemy następującą informację: „Ród Rejtanów był tylko w Szwecji i Polsce rozgałęziony, a w Anglii i Niemczech występuje tylko w jednym lub dwóch miejscach.

W Szwecji ród ten uzyskał szlachectwo w XVII wieku i wymarł w tym samym stuleciu. W Polsce otrzymał szlachectwo wcześniej, a jego przedstawiciele osiedlili się w powiatach dyatłowskim, nyborskim i ostrowskim. Andrzej Rejtan był starostą jęzbarskim około 1599 roku.

Historia Reutanów w Wielkim Księstwie Litewskim rozpoczęła się w 1659 roku. Ród ten posiadał własny herb Reuten. Na szkarłatnym polu na srebrnym koniu jeździec uzbrojony we włócznię, która jest skierowana do przodu. Nad hełmem w koronie znajduje się pól rycerza uzbrojonego we włócznię w dół w prawej ręce, lewą rycerz opierający na biodrze. Płaszcz jest czerwony, wyściełany srebrem. Wśród dokumentów, przedstawionych przez Rejtana na sejmiku szlacheckim w Mińsku w 1793 r. podczas sortowania szlachty, jest drzewo genealogiczne, gdzie zaznaczono, że „początek nazwiska Rektan na Litwie, używającego herbu Reuten, pochodzi od Iwana Georgiewego - syna Rejtana, Pochodzący z Sachkownej, patrymonialny włościanin Zakrzewa i Kozłowa, który pierwszy osiedlił się na Litwie i służywszy długo w wojsku, wstąpił się, a przez związek małżeński z Borzymowską zostawił dla drugiego pokolenia dwóch synów: Martin i Franz”. Jeden z jego synów - Marcin - poszedł w ślady ojca: „był voyagerem Lidskim i kapitanem wojsk litewskich, ożenił się z Horomianką i miał jednego syna Michała”. Nie ma żadnych informacji o Franzu.

W księdze sądu grodzkiego guberni połockiej znajduje się dekret króla polskiego Jana Kazimierza (Jana II Kazimierza) z 22 kwietnia 1659 roku, zgodnie z którym „z szacunku

dla zasług Marcina Rejtana dla dobra ojczyzny pozwala się Matwiejowi Kazimierzowi z Borżimowskiego zrzec się i wyrzec na jego (Rejtana) osobistych dóbr guberni połockiej w powiecie nowelskim i w zamian za wystawienie przez tegoż Borżimowskiego formalnego dokumentu zrzeczenia się, dają władzę samemu Rejtanowi, jego spadkobiercom i następcom w prawie wierności do wyżej wymienionych dóbr”. Zgodnie z tym przywilejem Marcin otrzymał w swoje osobiste posiadanie Łowce, Topory, Berezowo, Bołodzimy i Połużyce w guberni połockiej z prawem dziedziczenia w linii męskiej. W 1666 r. Jan Kazimierz dokonał nowych nadań. Za jego zasługi król „nadał towarzyszowi pułku huzarów Pana Kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego Marcinowi Rejtanowi posiadłości Szuklino i Zadiniec, położone w województwie smoleńskim, w posiadanie prawem dziedziczenia...”.

W ten sposób na ziemiach białoruskich pojawili się Rejtanowie.

Majątek Gruszewka po raz pierwszy wymieniony jest w dokumentach z 1551 roku jako majątek województwa nowogródzkiego, własność królowej Barbary Radziwiłłówny. W tym samym roku nadaje ją swojemu wasalowi Mikołajowi Zaleskiemu, który według metryki litewskiej w 1567 r. na wojnę o Inflanty zamiast siebie „z dóbr Gruszewka wysłał sługę Mikołaja Stanisławowicza”, ponieważ prawdopodobnie był chory. Zanim trafił do Rejtanów, majątek kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk.

Gruszewka, w której miał się urodzić Tadeusz Rejtan, była w stałym posiadaniu Michała Kazimierza Rejtana, syna Marcina, husarza Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ożenił się z Anną Ludwiką z Rasudowskich, wdową po stolniku Woyniłłowiczu z Mozyrza, która w posagu miała Gruszewkę.

Z rodziną Rejtanów związana jest pewna legenda. Wierzono, że rodzina jest przeklęta i skazana na wyginięcie. Jeśli zwrócić uwagę na drzewo genealogiczne, a drzewo zostało wykonane tylko na linii męskiej, rodzina, pomimo liczby urodzonych chłopców w każdym pokoleniu, miała kontynuację tylko od jednego przedstawiciela płci męskiej. Tak więc, na naszych terenach żyli i pozostawili ślad w historii 8 pokoleń Rejtans.



ROZDZIAŁ 2

Skripnik Natalia

Dominik Rejtan - założyciel rodzinnego majątku

Gruszewka, w której miał się urodzić Tadeusz Rejtan, była stałą własnością Michała Kazimierza Rejtana, syna Marcina, husarza Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ożenił się z Anną Ludwiką z Rasudowskich, wdową po stolniku Woyniłłowiczu z Mozyrza, który posesorował Gruszewkę. W archiwum zachował się „testament skarbnika mozyrskiego Michała Kazimierza Rejtana z listopada 1705 roku, w którym pozostawił on swojemu młodemu synowi Dominikowi Rejtanowi majątki Gruszewka i Nikołajewszczyzna w Nowogródku i Berezowie w guberni połockiej, a także kamienny dom w Nieświeżu”.

Michał Kazimir Rejtan zmarł w 1706 r. w Słucku i został pochowany w klasztorze Bernadi w Nieświeżu. I to nie jest przypadek. Należy zaznaczyć, że od czasów Marcina Rejtana rodzina ta była związana z Radziwiłłami. I tak, Michał Kazimierz służył jako rogowacz husarski pod Michałem Radziwiłłem, hetmanem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pod jego przewodnictwem brał udział w bitwie pod Lwowem w 1657 r. oraz w bitwie pod Wiedniem w 1683 r., kiedy to połączone wojska Cesarstwa Austriackiego, Prus i Rzeczypospolitej, dowodzone przez króla Jana Sobieskiego (1629-1696) pokonały armię turecką, oblegającą stolicę Austrii. Wojsko polsko-litewskie nie zdążyło dotrzeć na miejsce zbiórki, oprócz Michała Kazimierza Rejtana z jego sztandarem. Sądząc po ilości kamieni pamiątkowych w Potapowiczach, co najmniej 10 husarzy oddało swoje życie za wolę Austrii. Potwierdzenie tych przypuszczeń znalazł białoruski historyk Władimir Emelyanich. W archiwach odnalazł informacje o rodzinie Rejtanów oraz wspomnienie o udziale dziadka Tadeusza Rejtana w bitwie wiedeńskiej.

Ojcem Tadeusza Rejtana był Dominik Rejtan. Wygląda na to, że był dobrym właścicielem z smyką do interesów. Za jego czasów w Gruszewce zamiast drewnianego domu,

z zewnątrz umazanego gliną i pobielonego wapnem, wybudowany został przez Michała Kazimierza dom gospodarczy w stylu klasycystycznym - pałac z dwoma skrzydłami, szeregiem budynków gospodarczych. Powstał również planowany park i ogród owocowy. Wcześniej posiadłość zajmowała 14 hektarów. Wizerunek domu przekazał w swoich akwarelach Napoleon Orda. Sam dom i jego pomieszczenia opisane są we wspomnieniach Anny Heric, wnuczki Dominika. Budynek stał na wysokiej podmurówce i był na planie prostokątnym. Dom nakryty był czterospadowym dachem, a w centrum głównej fasady znajdował się czterokolumnowy portyk z frontonem. Wzdłuż tylnej ściany do parku wysunięta jest galeria tarasowa. W parku stała zacumowana kaplica. Przed domem, po obu stronach okrągłego trawnika, znajdowały się pomieszczenia, w jednym z nich mieściło się archiwum rodzinne. Anna Gerich jako dziecko była pod wielkim wrażeniem różnych pięknych rzeczy znajdujących się w domu. Były tam wielkie lustra i złote ramy delikatnej roboty. Kupiła je, gdy sprzedawała majątek księcia Karala Radziwiłła. Na kominku stały porcelanowe figurki. W innym pokoju wisały obrazy. W sypialni rycerza nad łóżkiem powiewał miecz, zbroja i hełm, bez których nie pozwalał wychodzić z domu. Na znacznej powierzchni posiadłości znajdował się ogród, który zaczynał się tuż za domem. Rosły w nim jabłonie, grusze, wiśnie i śliwy otoczone nasadzeniami lipowymi. Centralne miejsce zajmowała „szklarnia na daktylu”. Utrzymanie luksusowych apartamentów było kosztowne. Pałac natomiast służył do reprezentowania gości. Gehritsch skarżył się, że drzwi pałacu nie zamykają się prawidłowo, a wiatr nawiewa śnieg w cienie, przez co w pokojach jest zimno.

Matka Tadeusza Rejtana, Tereza Wołodkowicz, była córką stolnika w Mińsku, znaną na Litwie z cnoty i urody. W rodzinie Rejtanów było ośmioro dzieci: pięciu synów i trzy córki. Istnieją różne przypuszczenia, który z synów był starszy. Na przykład V. Konchanska jest przekonana, że najstarszym był Michał; E. Michalski twierdzi, że starszym był Tadeusz, a po nim Michał, Józef, Antonius i Stanisław, córki Konstancja, Marianna i Anna. O braciach Tadeusza Rejtana wiadomo co następuje: Michał uczył się w szkołach Nieświeża i został mianowany towarzyszem broni młodego księcia Radziwiłła. W 1776 r. został sędzią grodzkim smoleńskim, później urzędnikiem ziemskim nowogrodzkim i marszałkiem powiatu nieświeskiego. Michał miał czterech synów i córkę Annę, która później wyszła za mąż za Hericha, który pozostawił wspomnienia o Gruszewce. Józef, trzeci z synów Dominika, był w 1781 r. deputowanym na Trybunał Litewski. Antonius i Stanisław, młodszy synowie, zajmowali się swoimi częściami w Gruszewce. Antony zmarł w 1787 lub 1788 roku. Stanisław nie ożenił się, dużo czasu spędzał w Murowance, gdzie przez ostatnie lata mieszkał jego brat Tadeusz. Tam przeglądał materiały archiwalne, pisał wiersze i wspomnienia.

Stanisław był ambasadorem na Sejmie Czteroletnim w 1809 roku. Był także wraz z księciem Antonim Radziwiłłem przy podpisywaniu konfederacji targowickiej, ale nie brał w niej udziału. Anna Gerich wspominała, że w majątku jej wuja „na ulicach było dużo żołnierzy Kasciuszky’ego”.

Jeśli chodzi o córki Dominika Rejtana, to „piękne to były kobiety, które wyglądały jak młodsze siostry swojej matki... Były one wydawane za mąż za spadkobierców najlepszych rodzin w województwie. Jedna z nich wyszła za mąż za pana Pawła Jeśmiana, harunzego ze Słonimia, druga za pana Kazimierza Garaburdę, starostę wilejskiego, jednego z najstarszych rodów na Litwie, trzecia za pana Jawhima Radultowskiego, kasztelana nowogródzkiego, który po śmierci teścia został podkomorzym w Nowogródku. Nawiasem mówiąc, wnukiem Maryany i Jewchima Rdultowskiego był Henryk Zhausky, autor tych wierszy.



ROZDZIAŁ 3

Tadeusz Rejtan. Białoruski Don Kichot

W 1742 r., 20 sierpnia, w majątku Gruszewka urodził się Tadeusz Rejtan. W archiwum zachowała się metryka kościoła w Lachowiczach, w której znajduje się zapis o chrzcie dziecka Tadeusza przez księdza proboszcza Piotra Rezana. Podczas chrztu dziecko trzymał na rękach jego dziadek Leon Paweł Wołodkowicz, giermek województwa mińskiego. Jego asystentami byli syn Marian Stanisław i Marcin Ratomski, kuzyn Tekli Ratomskiej, przyszłej matki Kościuszki. Wiadomo, że na takie imprezy nie zaprasza się przypadkowych osób. Świadczy to o tym, że Martin Ratomski był osobą bliską Rejtanom. Autorytet rodziny potwierdzają również zapisy metrykalne z 1743 roku.

Istnieją sprzeczne założenia dotyczące studiów Tadeusza. Istnieją informacje, że Tadeusz uczył się w kolegium jezuickim w Wilnie. Według innych źródeł, Tadeusz wraz z młodszymi braćmi uczył się u jezuitów w Nowogródku, a następnie Dominik wysłał syna do Kolegium Piersów w Warszawie, gdzie ukończył studia. Głównymi przedmiotami w kolegium były: religia, teologia moralna, język łaciński i polski oraz greka, która była wykładana dwa razy w tygodniu. Studiowano takie nauki jak retoryka, arytmetyka z algebrą, historia naturalna, geografia lokalna i ogólna, geometria, fizyka. Wśród nauk filozoficznych studiowano logikę, etykę, metafizykę. Uczniowie studiowali również zarządzanie biurem, psychologię, prawa i ustawy, kroniki i statuty. Uczniowie, którzy mieszkali w konwiktach w kolegiach, uczyli się języka francuskiego i niemieckiego, a chętni włoskiego. Należy zaznaczyć, że informacje o latach szkolnych Tadeusza Rejtana są bardzo skąpe.

Tadeusz Rejtan od najmłodszych lat przejawiał uczucie głębokiej miłości do ojczyzny. W latach szkolnych miał charakter maksymalistyczny, co nie jest charakterystyczne dla wszystkich w tym wieku. I tak jedną z ulubionych zabaw kolegium jezuickiego w czasie wolnym od pracy była gra wojenna, w której uczestnicy, podzieleni na dwie drużyny, grali raz jako „Moskale”, raz jako „Litwini”. Gdy przyszła kolej na Tadeusza „Moskala”, nie walczył już tak uparcie, szybko ulegając nawet słabszym. Kiedy ludzie dziwili się, że silni

stają do walki z takimi ludźmi, którzy ledwo mogą unieść kij w rękach, on odpowiedział: „Czego chcecie, jeśli nie jestem w stanie walczyć nawet ogniem, aby nasze maskale zostały pobite? Jeśli dowiedziacie się, nawet jeśli nie jest to sprawiedliwa maska Abuchanowa, to wierzę, że Aichina ucierpiała, a taka myśl tak mnie obciąża, że nie mogę się jej oprzeć”.

Po przeszkoleniu, pod naciskiem ojca, Tadeusz zapisuje się do służby wojskowej. W pułku „Gwardii Głównej Wielkiej Litewskiej Buławy”. W tym czasie, a miał około 20 lat, Tadeusz spotkał miłość w osobie pięknej pani Evlášovskiej. A że był przyzwyczajony do zdecydowanych działań, postanowił nie odkładać ślubu. Wziął jednego ze swoich wódzów Pawła Yesmana ze Stonimia i poszedł prosić ją o rękę. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się dalsze losy (być może Jewłasowski zgodziłby się wydać swoją córkę za Rejtana), gdyby Tadeusz nie zobaczył na ścianie w jednym z pokoi portretu Piotra I. To wystarczyło, aby pan młody gwałtownie i – jak się później okazało – na stałe zmienił swoją pierwotną decyzję. Oburzony, że w domu jego przyszłego teścia czci się „Moskala – zdobywcę”, natychmiast opuścił gościnnych gospodarzy. Hesman próbował pocieszać Tadeusza w drodze do domu i po przyjeździe, upierając się, że panna młoda nie ma nic wspólnego z portretem. Tylko Rejtan był niezachwiany: nie mógł związać się z ludźmi, którzy darzą wielkim szacunkiem wroga ojczyzny. Po nieudanych swatach Tadeusz nie myślał już o małżeństwie.

O losach Rejtana w czasie konfederacji barskiej nie da się powiedzieć z całą pewnością. Na początku konfederacji barskiej Tadeusz Rejtan przebywał w województwie połockim. Jak pisał G. Żautski, Rejtan próbował rozpalić wśród miejscowej szlachty „tłącą się miłość do ojczyzny i rozpocząć długotrwałą wojnę w lasach białoruskich”. Ale na Potoczynie jego patriotyczne uczucia spotkały się z niezrozumieniem i strachem przed miejscowym „rycerstwem”. Rejtan zdołał jednak zebrać swój oddział konfederatów. Ale kiedy jeden z mężczyzn, którzy przyłączyli się do grupy, spalił swoją hacjendę, patriotyzm wielu zaczął stygnąć. Konfederaci zaczęli uciekać od Rejtana. W jego oddziale pozostało zaledwie kilkudziesięciu ludzi, a ci rozproszyli się po lasach w czasie najazdów wojsk rosyjskich. Ponieważ Rejtan ich nie powstrzymał, „zapluta szlachta” rozpierzchnęła się w obawie o swoje życie i dobytek. Rosjanie spalili też majątek Rejtana. Przez lasy Tadeusz Rejtan musiał przedostać się do Lachowicz do majątku Gruszewka. Później udał się do swojego wuja, unickiego metropolity Felicjana Wołodkowicza. F. Wołodkowicz oddał pod komendę Tadeusza oddział Kozaków z osobistym nadzorem. Aleś Martinovich napisał, że Rejtan na czele Kozaków pokonał pod Żytomierzem wóz generała Kreczetnikowa, który przewoził kosztowności z cerkwi prawosławnych. Jednocześnie wiadomo, że generał nie brzydził się dużego wymuszenia na jego rzecz wśród ludności Rzeczypospolitej, co sprowokowało atak

konfederatów. Później wraz z towarzyszami broni musiał się ukrywać przed ścigającymi go na terenie Rumunii wojskami rosyjskimi.

W 1772 r. opór został wyczerpany. Główne siły Konfederatów zostały rozbite, ci, którzy przeżyli, znaleźli się na emigracji.

Rejtan na sejmie 1773 r.

18 września 1772 r. Prusy, Austria i Rosja zawiadomiły Stanisława Augusta Poniatowskiego o podziale Rzeczypospolitej Obojga Narodów i zażądały zwołania sejmiku dla formalnego zatwierdzenia aktu. Rada Senatu została zwołana w trybie pilnym. Postanowiono odrzucić pretensje trzech państw, w tym celu wysłano ambasadorów do krajów europejskich na negocjacje, a także zwołano Sejm. Dokładna data sejmiku nie została określona. Król Stanisław August znalazł się w izolacji dyplomatycznej. Tereny Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego były faktycznie okupowane przez wojska Rosji, Austrii i Prus. Na początku 1773 roku król został zmuszony do wydania encykliki generalnej, która miała delegować ambasadorów na sejm walny w Warszawie, który miał się odbyć 19 kwietnia 1773 roku. W tym czasie w województwie nowogródzkim istniały 3 powiaty: nowogródzki, słonimski i wołkowyski. W Nowogródku, Słonimiu i Wołkowysku były trzy parafie, z których wybierano po dwóch delegatów na zgromadzenie, na którym zbierała się cała szlachta.

22 marca Tadeusz Rejtan i Samuel Korsak zostali wybrani na ambasadorów sejmowych w Nowogródku w tzw. „Chacie Sejmowej” na Górze Zamkowej. Ich wybór nie był przypadkowy. Ich postawa obywatelska i determinacja w obronie praw Rzeczypospolitej Obojga Narodów była powszechnie znana. Uważa się też, że za wyborem postów stali potajemnie kanclerz Michał Czartoryski i kasztelan nowogródzki Józef Nyselowski.

Zgodnie z tradycją, Sejmik zatwierdzał specjalną instrukcję - przykazanie. Ambasadorowie mieli bronić tego dekretu na sejmie ze wszystkich sił, nie cofając się przed niczym. Instrukcja, którą otrzymali ambasadorowie powiatu nowogródzkiego, wyróżniała się kategorycznością zawartych w niej żądań. Tadeusz Rejtan i Samuel Korsak mieli domagać się bezwarunkowej ewakuacji wojsk rosyjskich z terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nakazano im także nie dopuścić do rozpoczęcia obrad sejmiku do czasu przysłania przedstawicieli innych państw europejskich, którzy byliby gwarantem niepodzielności Rzeczypospolitej. Co najważniejsze, ambasadorowie mieli zdecydowanie sprzeciwić się zatwierdzeniu de facto idealnego podziału terytorium Rzeczypospolitej.

W nowogródzkiej instrukcji dla ambasadorów sejmowych była jeszcze jedna cecha charakterystyczna. Zdecydowanie popart on skargi duchowieństwa unickiego na prawosławnego biskupa konińskiego Jerzego, aktywnego promotora prawostawia w Wielkim Księstwie Litewskim. Po klęsce prokatolickiej konfederacji barskiej zamykano kościoły, aresztowano i uwięziono wielu księży unickich. Pojawienie się tego punktu w instrukcji można tłumaczyć wpływem F. Wołodkowicza na jego bratanka, ambasadora Tadeusza Rejtana. Prawdopodobnie to właśnie na prośbę metropolity Rejtan doprowadził do wprowadzenia do instrukcji ambasady wymogów prounijnych. Kończyło się ono surowym ostrzeżeniem, które ambasadorowie mieli dokładnie wykonać, w przeciwnym razie groziła im utrata majątku, a nawet śmierć. Pochylając się nad starożytną ikoną Matki Bożej Nowogródzkiej i prosząc o jej błogostawieństwo, T. Rejtan i S. Korsak wyjechali do Polski.

Rejtan i Korsak przybyli do Warszawy na dwa dni przed rozpoczęciem obrad Sejmu. W tym czasie było już wiadomo, że 16 kwietnia część ambasadorów, z A. Panińskim na czele, zawiązała „konfederację”. Zgodnie z prawem, sejm mógł zostać zmieniony na sejm konfederacki, w którym obowiązywałoby prawo „liberum veto”, a decyzję podejmowałaby większość. Marszałek Konfederacji Polskiej, A. Paniński, zostałby marszałkiem Sejmu i faktycznie kierował pracą Sejmu. Niewykluczone, że prawo „liberum veto”, które do tej pory praktycznie przyczyniło się do osłabienia i zniszczenia Rzeczypospolitej, mogło uratować jedność państwa. Jeden głos „przeciw” wystarczył, by odrzucić decyzję o rozbiore...

Takie zagrożenie było realnie oceniane w Rosji, Prusach i Austrii, dlatego zawczasu podjęto działania zmierzające do wyselekcjonowania i „politycznego przeszkolenia” delegatów. Stackelberg już jesienią 1772 r. zaczął szukać ludzi gotowych do współpracy. Przyszły marszałek konfederacji został wysłany do Petersburga po odpowiednie instrukcje. W obecności rosyjskich wojskowych został wybrany na ambasadora przy powtórny Sejmiku Ziemi Litewskiej. Litewskim kolegą Panińskiego był Michał Radziwiłł, ambasador z Brześcia.

Przed rozpoczęciem sejmowi wszyscy przybywający ambasadorowie byli poddawani propagandzie. Stosowano wszelkie możliwe metody: przekonywanie, groźby, szantaż, łapówki. Rola głównego propagatora polityki konfederackiej przypadła kanclerzowi koronnemu Mładiewskiemu. Asystowali mu biskup kujawski Antoni Ostrowski, biskup wileński Ignacy Masalski, kanclerz koronny Jan Borch i podkanclerzy Teodor Wessel. 16 kwietnia 1773 roku w pałacu Władysławskiego zebrała się grupa 60 ambasadorów oraz 9 senatorów i ministrów pod przewodnictwem Panińskiego. Po długich negocjacjach podpisano dwa akty: jeden podpisany przez ambasadorów, drugi przez senatorów. Następnego dnia jednak senatorowie zniszczyli swój dokument, tak że decyzja była czysto

„rycerska”. Paninski i Mladjeski przez następne dwa dni dokładali wszelkich starań, aby senatorowie zgodzili się mimo wszystko na zawiązanie konfederacji.

Aby zachować pozory wspólnej procedury sejmowej, aktu konfederacji nie ogłoszono i nie rejestrowano w sądzie grodzkim.

19 kwietnia ambasadorowie mieli się zebrać w chacie ambasady.

W przeddzień 18 kwietnia w mieszkaniu Tadeusza Rejtana zebrało się 16 osób: ambasadorowie z Lenczyna - Dunin, Kozuchowski, Wilczewski i Jerzmanowski; Seredetów - Tymowski, Zaremba, Radaszewski, Suchecki; Krakowa - Arczewski; Ciechanowskiego - Penczkowski; Pińska - Kurzenicki; Wołkowyska - Bułharyn; Mińska - Banuszewicz i Wołodkowiec; Nowogródzkiego - Rejtan i Korsak. Sprzeciw wobec podziału Rzeczypospolitej miał formalnie doprowadzić do próby niedopuszczenia do wyboru Panińskiego na marszałka Sejmu. Jednocześnie oznaczałoby to również nieuznanie konfederacji antypaństwowej.

19 kwietnia, po nabożeństwie w kościele św. Jana, ambasadorowie zebrali się w chacie ambasadorskiej. Z trzystu możliwych delegowanych przedstawicieli z powiatów i ziem polskich oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego obecnych było niewiele ponad stu. W sali na mównicy stały dwa krzesła, należące do dwóch marszałków: koronnego i Wielkiego Księstwa Litewskiego (zgodnie ze zwyczajem jeden marszałek wybierany był ze szlachty, drugi z kolei z Wielkiego Księstwa Litewskiego lub z Korony). W Łoży Dyplomatów zebrali się ambasadorowie „państw porozumienia”. Na galerii Sali Sejmowej zebrała się publiczność, która obserwowała obrady.

Ambasadorowie zajęli swoje miejsca i rozpoczęło się posiedzenie. Ambasador Łętowski, najstarszy ambasador w Krakowie, wygłosił przemówienie, w którym opisał problemy i nieszczęścia ojczyzny, ogłosił decyzję o zawiązaniu konfederacji jako jedynej drogi przetrwania oraz wybór A. Panińskiego, marszałka koronnego, jednocześnie marszałkiem sejmu. Paninski już szedł ze swojego miejsca, aby odebrać „laskę marszałkowską”. W tym czasie jednak wstał Tadeusz Rejtan i powiedział, że zgodnie z prawem marszałkiem na tym Sejmie musi być Litwin. Uniwersał królewski zaprosił ambasadorów na Wolny Sejm, dlatego nie było zgody na wybór A. Panińskiego na marszałka, marszałek sejmu musiał być wybrany w głosowaniu z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Konfederacja została zawiązana z naruszeniem prawa: związki konfederackie miały być najpierw tworzone w powiatach i województwach Polski oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego, a następnie połączone w jedną konfederację generalną. Nic takiego nie zostało jednak zrobione. Tadeusz Rejtan zaproponował przeprowadzenie sejmu w sposób zwyczajowo przyjęty - stosując prawo „liberum veto”. Rejtan przypomniał też, że co trzeci sejm (raz na 6 lat) musiał odbywać

się w Księstwie, a jeśli już złamano zasadę, że sejm odbywa się nie w Gorodnej, ale w Warszawie, to przynajmniej marszałkiem powinien być Litwin. Wybór Panińskiego na marszałka upokarza godność Litwinów.

Paninskij nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Stało się oczywiste, że prace Sejmu w pierwszym dniu odbiegały od scenariusza zaplanowanego w Petersburgu i były zaktócanie. Paniński, stojąc na środku sali, apelował do ambasadorów, którzy złożyli swoje podpisy pod aktem konfederacji, że kilka głosów nie może być zlekceważonych przez tak wielu ambasadorów. Zaczęło się zamieszanie. Ambasador Jezierski oświadczył, że sejm nie zbiera się po to, by przypodobać się prawicy, ale by ratować ojczystą ziemię, i że w tym celu powstała konfederacja. Dunin, ambasador Lenczyckiego, powtórzył, że nie ma zgody na wybór Panińskiego na marszałka i na zawiązanie konfederacji. Ambasadorowie litewscy proponowali Lentowskiemu powrót na swoje miejsce i dalsze kierowanie sejmem. Odmówił, a Paninski nadal siedział w fotelu marszałka. Drugie krzesło - Marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego, którym był Michał Radziwiłł, było puste. Wtedy Tadeusz Rejtan podszedł do stołu marszałkowskiego, wziął drugi „lenno marszałkowskie” i usiadł na krześle przeznaczonym dla Radziwiłła, mówiąc: „Jakim prawem został marszałkiem, takim i ja zostanę”. Przy tym trzykrotnie uderzył laską marszałkowską. Powtórzył to natychmiast Paninski, ogłaszając koniec spotkania na godzinę 9 rano następnego dnia. W tym czasie, w ogólnym zamieszaniu, Rejtan ogłosił się marszałkiem sejmu i przy aplauzie swoich zwolenników wyznaczył następną sesję na godz. 13.00 dnia następnego, po czym opuścił salę z laską marszałkowską.

Przez resztę dnia i całą noc ambasadorowie trzech państw i dotychczas do nich senatorowie polscy podejmowali wszelkie działania, aby jak najwięcej ambasadorów przyłączyć do konfederacji. Kanclerz wielki koronny zwrócił się do króla z prośbą o pomoc w nakłonieniu Rejtana do wstąpienia w jego szeregi. Król odpowiedział, że nie ma na to wpływu i poradził zwrócić się do biskupa wileńskiego Masalskiego, który kierował litewskimi radami wojewódzkimi. Masalski odpowiedział, że Rejtan jest „urodzony do wojny”.

20 kwietnia Rejtan i jego towarzysze jako pierwsi dotarli do sali ambasadorskiej. Około godziny 9 ambasadorowie zebrali się, nieobecni byli tylko Lentowski i Paniński. O godzinie 10.00 pojawił się Lentowski i zaczął przekonywać ambasadorów opozycji do zaniechania oporu. Ambasador Kuroczyński zaproponował, aby Lentowski, jako najstarszy ambasador, rozpoczął obrady sejmu, gdyż czas uciekał, a prawo nakazywało wybrać marszałka w ciągu pierwszych trzech dni. Wniosek ten poparł również Rejtan. Leontowski zaznaczył jednak, że nie może rozpocząć prac sejmowych, ponieważ Paninski, marszałek konfederacji i sejmu,

zabrał ze sobą laskę. Rejtan odpowiedział, że sejmik w Paninie nie ma jeszcze marszałka, a jeśli Paniński wzięł ze sobą jedną laskę marszałkowską, to może znaleźć drugą, w tym ostatnim wypadku wystarczy jakikolwiek kij lub kawałek drewna. W tym samym czasie zwrócił się do ambasadorów, „Kto może dać waspanu kii, dla jagomaschaye tym, że nie może bez laski pachatsiu”. Rejtanowi natychmiast przerwali ambasadorowie Staniszewski i Zabłocki i wezwali wszystkich, aby nie rozpoczynali sejmu do czasu przybycia Panińskiego. Wśród tego zamieszania na środek sali wyszedł ambasador Zaremba i zaczął krzyczeć na Staniszewskiego, żeby nie przeszkadzał nowogródzkiemu ambasadorowi. Rejtan ponownie zwrócił się do szlachty z propozycją zwołania sejmu. Wielu się zgodziło, Lentowski odmówił. W tym czasie nagle pojawił się Paninski. Stojąc w drzwiach, uderzył laską, ogłosił, że zebranie zostaje przełożone na jutro znów na godz. 9.00 i wyszedł. S. Korsak gorąco występował przeciwko bezradnym działaniom Paninsky'ego, któremu przewodził rosyjski ambasador Stackelberg. Podczas jego przemówienia wielu ambasadorów podniosło się z miejsc, aby opuścić salę. Rejtan wybiegł w ich stronę. Wezwał obecnych do pozostania na sali i otwarcia obrad w zwykły sposób, bez względu na zawiązanie konfederacji. Zaapelował do młodszego brata Lentowskiego, również ambasadora z Krakowa, o rozpoczęcie sesji. Gdy ten odmówił rozpoczęcia obrad, zwrócono się do Dębińskiego, trzeciego ambasadora z Krakowa. Następnie głos zabrał trzeci ambasador z Krakowa, Detbiński, który powiedział: „Sejm jest podzielony i nie da się go rozpocząć. Tylko jeśli mnie do tego zmusisz, zajmę miejsce mojego kolegi. Ze względu na przełożenie obrad Sejmu przez Marszałka Sejmu i nieobecność wielu ambasadorów przekładam procedowanie na jutro. Lentowski nigdy nie przyjął laski. Posiedzenie zostało przerwane.

Tego samego dnia Paniński zatwierdził akt konfederacji w sądzie grodzkim w Warszawie. Zakazał też urzędnikom kancelarii miejskiej przyjmowania protestów i skarg na tę ustawę. Jeszcze tego samego dnia oddziały rosyjskiej piechoty i pruskich huzarów zaczęły strzec Paninsky'ego. Za jego powozem przez cały czas jechało dwudziestu huzarów.

Równocześnie sąd konfederacki skazał Rejtana zaocznie. Rejtan został uznany za wroga Ojczyzny, a jego majątki miały zostać skonfiskowane. L. Wegner pisał o tym w ten sposób: „Wieczorem 20 kwietnia do mieszkania Rejtana przyszli uradnicy sądowi, aby wręczyć mu wezwanie do sądu konfederackiego. Rejtan nie zgodził się na to. Paninsky, dowiedziawszy się o tym, zwołał sąd i zarządził wydanie wyroku oraz nałożenie grzywny za zaoczne niestawienie się w sądzie. Posłuszny sąd, po krótkiej naradzie, wydał wyrok. Za nieposłuszeństwo wobec prawa i brak szacunku dla Konfederacji Generalnej Tadeusz Rejtan został uznany za wroga Ojczyzny i buntownika. Skazano go na karę kryminalną, konfiskatę mienia i zagrożono wieczną banicją z kraju.” W gruncie rzeczy oznaczało to wyrok śmierci.

Następnego dnia przed salą ambasadorską i senacką stanął okazały strażnik, który otrzymał kategoryczne polecenie, aby nie wpuszczać nikogo z publiczności do sali. Aby wejść do sali obrad, ambasadorzy musieli podać swoje nazwisko oficerowi dowodzącemu przy drzwiach wejściowych. Jako pierwsi przybyli przeciwnicy konfederacji. Boguszewicz przyniósł laskę marszałkowską. Ambasadorowie czekali kilka godzin na swoich konfederackich kolegów, którzy w rezultacie nie pojawili się. Około godziny 9.00 Rejtan otrzymał decyzję konfederackiego sądu, ale odmówił jej przyjęcia, tak jak odmówił uznania konfederacji. Wykorzystując ten czas, Rejtan napisał w imieniu swoich kolegów manifest przeciwko bezprawnej konfederacji, ale manifest ten nie został nawet przyjęty do rozpatrzenia przez sąd miejski.

Około godziny 12.00 w chacie ambasady pojawili się ambasadorowie Derżbicki i Radomski, którzy zaczęli namawiać ambasadorów do przystąpienia do konfederacji. Ambasador Pieczkowski odpowiedział, że najpierw niech dołączy Senat i król.

W tym samym czasie król, który przebywał w izolacji, przyjął delegację konfederacji, a następnie oficjalnie ją uznał. Po audiencji Paninski wysłał do opozycji grupę ambasadorów z Lubomirskim na czele w celu odroczenia obrad sejmku na następny dzień. Było to bezpośrednie złamanie prawa, ponieważ marszałek Sejmu miał być wybrany najpóźniej trzeciego dnia. Rejtan wiedział, że to ostatnia okazja, aby rozpocząć obrady i wybrać Marszałka poprzez Wolny Sejm. Rejtan jeszcze raz zwrócił się do ambasadorów Krakowa, aby przyjęli laskę. Zaczęli wychodzić ambasadorowie. Wtedy drogę zagroził im Tadeusz Rejtan. Nie zniechęciło to jednak renegatów. W chwili rozpaczki Rejtan padł na podłogę w pobliżu drzwi ze słowami: „Zabijcie mnie, zdeptajcie, ale nie zabijajcie Ojczyzny!”. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami, kto nadepnął na szlachcica, tracił honor i okrywał się hańbą. Rejtan myślał, że nikt nie odważy się go nadepnąć. Opóźnienie nastąpiło, ale wielu zaczęło wychodzić bocznymi drzwiami. Jan Jezierski, ambasador z Polski, jako pierwszy przeszedł nad T. Rejtanem, inni poszli za nim... W ten sposób zdrajcy przeszli również nad honorem i dumą swojego kraju.

W sali pozostało jedenastu ambasadorów, a pod wieczór już tylko pięciu: Rejtan, Korsak, Bułgaryn, Boguszewicz i Kurzenicki. Postanowili nie opuszczać sali, aby opóźnić prawomocne zakończenie spotkania.

Ambasador Stackelberg postawił królowi ultimatum: albo natychmiast przystąpi do konfederacji, albo 50-tysięczna armia wkroczy do Warszawy i ją rozgromi. Według W. Emeljančyka „Opór Rejtana pomieszał wszystkie karty królu. Nie aureola cierpiącego, który poddał się przed siłą gwałcicieli, ale blask zwykłej zdrady i strachu zdobił jego koronę...”

Wieczorem król wysłał swoich parlamentarzystów do domu ambasady, chcąc nakłonić opornych do opuszczenia sali. Rejtan odmówił, odpowiadając jednocześnie, że jest gotów pozostać na miejscu przez 6 tygodni - cały okres trwania Sejmu Ordynaryjnego. Król kazał mu przynieść obiad ze swojej kuchni, ale ambasadorowie też nie chcieli go zjeść, na co Rejtan znów zauważył, „żeby nie zamieniać domu ambasadorskiego w jakąś karczmę”. Na rozkaz króla w chacie ambasady pozostawiono na noc zapalone światło.

Konfederaci stanęli przed problemem, jak usunąć Rejtana i jego sojuszników z ambasadorskiej chaty. Około godziny pierwszej w nocy trzech ambasadorowie zostali zaproszeni na posiedzenie rady. Rejtan pozostał w sali, „aby czuwać, aby nie zamknięto chaty”, jego koledzy wyszli na spotkanie. Stackelberg przyjął ambasadorów z szacunkiem i najpierw ich przekonywał, a potem straszył hańbą swojej królowej. Ambasadorowie pytali, czy jest wola monarchii, aby Paninsky został marszałkiem. Stackelberg odpowiedział twierdząco, ale odmówił udzielenia pisemnego potwierdzenia.

Gdy ambasadorowie wrócili do ambasady, okazało się, że sala jest zamknięta, więc noc spędzili w sąsiednim pokoju. Rano czterech ambasadorowie dotęczyli do Rejtana.

W dniu 22 kwietnia król zwołał Radę Senatu i ministrów z pytaniem, co robić w tak trudnej sytuacji. Wojewoda połocki Podos odpowiedział, że jedynym sposobem na uniknięcie tragicznych konsekwencji jest zgoda. Pozostali milczeli. Król zgodził się: „Nie mamy wojska, a jesteśmy otoczeni przez trzy wrogie armie, i będę odpowiedzialny za wszystkie nieszczęścia, jeśli będziemy się opierać. Król przystąpił do konfederacji.

Paninski wysłał swojego sekretarza do Rejtana z wiadomością, że król przystąpił do konfederacji. Zachęca ambasadorów apozycji, aby uczynili to samo. Kilku ambasadorów od razu odeszło, spiesząc się, by podpisać akt konfederacji. Pozostają Rejtan, Korsak i Boguszewicz. W imieniu Paninskiego sekretarz proponuje Rejtanowi łapówkę w wysokości 2 000 dukatów, na co ten natychmiast odpowiada, że da Paninskiemu 5 000 dukatów, jeśli ten odda łaskę marszałkowską.

Siła opuściła stawiających opór mężczyzn. Wszystkie były opuszczone. Około godziny 22.00 22 kwietnia zmęczony Rejtan, który spędził 36 godzin bez jedzenia i picia oraz z sześcioma ranami, które otrzymał, musiał również opuścić halę. Opór nie miał już sensu. Zrobił wszystko, co było możliwe na jego stanowisku. Nie poszedł na kompromis z własnym sumieniem i z wrogami Ojczyzny. Czas postawi wszystko na swoim miejscu, ludzie odpowiednio docenią jego czyn.

I docenione... Nawet tuż po tym, jak dramatyczne wydarzenia dobiegły do logicznego końca. Czyn Rejtana, jego ofiarność, honor i bezgraniczna miłość do ojczyzny wzbudzały

szacunek nawet wśród tych, przeciwko którym tak naprawdę stanął. Pruski generał Lentulus zadbał o przydzielenie Rejtanowi osobistej gwardii dla niepokornego ambasadora, co zresztą nie było zbyteczne – Paninsky i jego kołesie grozili represjami. Rosyjski generał Bibikow powiedział, że wszyscy polscy oficerowie powinni odebrać odznaczenia Rejtanowi, ponieważ tylko on jest prawdziwym synem Rzeczypospolitej Obojga Narodów i zasługuje na wielki szacunek.

Ponieważ Rejtan został zaocznie skazany na konfiskatę mienia, ambasadorowie cesarstwa postanowili być wielkoduszni – wszystkie zarzuty o „bunt przeciwko Ojczyźnie” zostały szybko oddalone.

To przeżycie nadszarpnęło zdrowie Rejtana. Bracia przywieźli Tadeusza do Gruszewki. Odszedł od lokalnej polityki i spotkań towarzyskich, wolał samotność. Zamknięty w oficynie, upłynęły ostatnie lata złamanego bohatera. Zmarł 8 sierpnia 1780 roku. Tego dnia do majątku Gruszewka przyjechał powóz, z którego wyszedł rosyjski oficer i wszedł do domu. Tadeusz Rejtan widział to z okna. Jakie miał myśli – nie wiadomo. Rejtan wybił szybę i rozerwał sobie brzuch kawałkiem szkła.

Na Sejmie Wielkim w latach 1788-1792 postanowiono utrwalić pamięć o Tadeuszu Rejtanie. W ambasadorskiej chacie umieszczono marmurową tablicę upamiętniającą jego czyn.



ROZDZIAŁ 4

Tolkach Witalij Aleksandrowicz

Józef Reytan. Ostatni z rodu Reytanów

Od 1778 roku majątek w Gruszewce należał do braci Tadeusza Rejtana – Antona i Stanisława. Nie mieli spadkobierców i w 1845 r. Gruszewkę odziedziczył Dominik (1783-1851), syn i brat Machała, urzędnika sądu ziemskiego, wójta szlachty powiatu nieświeskiego. W 1816 r. za zasługi wojenne Dominik został awansowany do stopnia podpułkownika, a w 1833 r. został odznaczony dwoma krzyżami przez cesarzewicza i wielkiego księcia Konstantyna Paskiewicza. Według inwentarza z 1845 r. w skład majątku wchodziło miejscowość Gruszewka, trzy wsie (Paszkowce, Rachkany i Gostawszyna), dwa przysiółki. Było tam 300 mężczyzn i 278 kobiet. Było tam 2789 dessiatin. Dominik miał jedynego syna Stepana Machała Iwana (ur. 1824 r.), żonatego z Marią z Nieszelowskich, który po ojcu został właścicielem Gruszewki.

Następnie majątek przeszedł na syna Stepana, Józefa (1857-1910), filantropa, który ożenił się z Aliną Garting. Jej postać porównywano do Emilii Plater, słynnej bohaterki powstania z lat 1830-1831. Decydując się na małżeństwo, powiedziała Józefowi: „Oprócz ciebie jest jeszcze Polska”. Alina, ze strony ojca, pochodziła z holenderskiej szlachty, która przyjęła rosyjskie obywatelstwo. Była córką Gustawa Mikołaja (1819-1879), sierżanta sztabowego, właściciela Snova, i Ludwigi Nesełowskiej z Serveci. Ludwiga Nesełowska była córką Antona i Anny (z domu Reitan), którzy pobrali się w 1841 roku.

Pod rządami Aliny i Józefa Gruszewka stała się bardzo dużym i dochodowym majątkiem. Oprócz Gruszewki posiadali majątki Nach (zachowała się aleja lipowa) i Sławkowicze (Bobrujszczyna). Posiadali gorzelnię i cegielnię, dwa wiatraki, młyn wodny i sukienniczy. W 1907 r. w Lachowiczach zbudowali kościół pod wezwaniem Józefa. Miejscowi mówią, że lekarze odradzali Józefowi mieszkanie w kamiennym budynku i postanowił on wybudować na jego miejscu drewniany budynek, zachowując pomieszczenia biurowe i układ

dziedzińca. Piękny drewniany budynek z mansardowym stropem został zbudowany na starych fundamentach pod koniec XIX wieku. Budynek jest na planie prostokąta, na wysokim ceglany cokole, z mansardowym stropem. Jest to tarcica wysokiej jakości, o grubości 18 cm, dobrze obita deskami. Dolne i fryzowe strony budynku charakteryzują się różnie ukształtowanymi boazeriami. Jest on pokryty ocynkowaną, rdzewiejącą już blachą. Na frontowej fasadzie znajduje się ganek, na rzeźbionych drewnianych słupkach, z którego urządzono terasę z kutym żelaznym ogrodzeniem (nie zachowane). Do domu prowadzą szerokie dwubiegowe schody. Kamienne schody wyznaczały również boczne wejścia. Jego wnętrza zdobiły holenderskie kaflowe kuchnie, parkiety, imitacje malarstwa na ścianach i sufitych, rzeźby, żyrandole, piękne meble i spiralne żeliwne schody. W domu znajdowała się galeria sztuki, sala myśliwska oraz sala upamiętniająca Tadeusza Reitana.

W domu była kanalizacja, bieżąca woda i oświetlenie elektryczne. Dom zasilano 43,5 amperowe dynamo 220 voltowe. Po zatrzymaniu maszyny urządzenie akumulatorowe zapewniało energię dla 4 lamp łukowych i 60 żarówek przez 10 godzin. Dwór powiększono o oficyny i stajnie w neogotyckich formach przemysłowych z czerwonej cegły.

Józef i Alina nie mieli spadkobierców. Pewnego dnia, kiedy ciężarna Aliena wybrała się na przejażdżkę konną, koń nagle wyskoczył na drogę i stanął na swoim padoku, zrzucając jeźdźca na ziemię. Alina straciła swoje dziecko. Lekarze zdiagnozowali u niej następującą chorobę: nigdy już nie będzie miała dzieci. Alina Reitan postanowiła przestać mieć własne dzieci i otworzyć w majątku sierociniec. Dziewczęta były wychowywane do 17 roku życia, uczono je prowadzenia domu, dawano im posag. Życie Józefa Reitana zostało przerwane w 1910 roku. Wraz ze śmiercią Józefa przerwana została również działalność całej rodziny Rejtanów. Tradycyjnie nad jego grobem rozdarto herb rodowy i złamano miecz, symbol i atrybut rycerstwa. Majątek Gruszewo liczący 2300 ha ziemi przypadł dzieciom sióstr Józefa. Właścicielem Gruszewki, Nacia Świącickiej i Grzycewicz został Heinrich Grabowska, syn Aleksandra i Marii Magdaleny Rejtan, żonaty z Marią z Wierzbowskich; Sławkowicz przeszedł w ręce Franciszka Czapskiego, syna Adama i Jadwigi Marii Rejtan. Ostatnim właścicielem był Aleksander Heinrichowicz. Po rewolucji Alina Rejtan dożyła swoich dni w gospodarstwie Kul, z którego pozostały trzy modrzewie. Przed wojną niedołężna Alina została zesłana na roboty przymusowe na Syberię. Polski Czerwony Krzyż uzyskał zgodę na przewiezienie jej do Warszawy. W drodze do Polski Alina Rejtan zachorowała i zmarła w 1940 roku. Jej pamięci poświęcono tablicę pamiątkową w kościele św. Stanisława w Warszawie.

W ostatnich latach dom popadł w zaniedbanie. Biura również są puste. Prawy nazwany został przez Tadeusza Rejtana „murovanką”. Jest to najstarszy budynek dworu

(prawdopodobnie z końca XVII wieku), który pełnił funkcję lamusa. Wyróżnia się osobliwością form architektonicznych. Zbudowany jest z cegieł o wymiarach 27x13x5cm i 26x13x6cm. Stoi na belkowo-sklepionych piwnicach i ma dwuspadowy dach. Długość 18 m, szerokość 6 m, wysokość do okapu szczytowego 4 m. Grubość ścian czołowych wynosi 1 m. Wewnątrz podzielony jest na dwie części wąskim korytarzem, z których jedna przykryta jest sklepieniem krzyżowym, druga zaś sklepieniem skrzynkowym z lunetami. W tym budynku ostatnie 7 lat swojego życia spędził chory Tadeusz Rejtan. Mieściła się w nim biblioteka, archiwum oraz rzeczy osobiste Rejtana, w tym mandat poselski na Sejm Warszawski. Tylko złoty kieliszek подарowany Tadeuszowi przez przyjaciół dla uczczenia jego zasług na sejmie został przekazany do Muzeum Czartoryskich w Krakowie. W 1860 r. w pobliżu Murowanki ustawiono biust Tadeusza Rejtana, który po powstaniu w 1889 r. został przeniesiony do krakowskiego Muzeum Narodowego.

W 1914 r. obok budynku eksplodował pocisk, który zniszczył archiwa, pamiątki i część biblioteki.

Druga oficyna jest również murowana i ma większe wymiary (18x11 m) przy prostszych formach.

Dziedziniec paradny stanowił centrum kompozycyjne dużego folwarku (pow. 14 ha), ukształtowanego na wyniesieniu terenu, który w początkach XX w. przybrał formę dużego zespołu folwarcznego.

Do zagrody prowadzi długa aleja klonów i kasztanów z drogi Lachowicz przez las. Dalej za zagrodą dochodzi do wsi Paszkiwce i dalej do wsi Rachkany. Wjazd zdobią cztery ceglane pylony o wysokości 2,6 m z żelaznymi bramami i drzwiami przejściowymi. Brama była częścią ogrodzenia od strony wjazdu. Po drugiej stronie drogi, naprzeciw bramy, stał drewniany krzyż z drewnianą figurką Jezusa Chrystusa, który udzielał błogostawieństwa wszystkim modlącym się w jego pobliżu, otoczony trzema białymi wierzbami „Chermesina”. Po niełatwej historii odnowiona figurka została umieszczona na nowym krzyżu w pobliżu sąsiedniej wsi Paszkiwce.

Aleja wjazdowa (od bramy) jest aleją lipową o nawierzchni brukowej, szeroką, ale krótką, dawniej profilowaną (na wysokości trzech metrów). Drzewa odrosły, tworząc zielony łuk. Aleję oświetlały żeliwne latarnie zawieszane na drutach. W przybudówce przy gorzelni stało dynamo Union. Aleja lekko zaginąta się w poprzek zagrody i prowadziła do drogi Lachowicz-Nacha. Do dworu prowadziła droga dworska z wałem przeciwpowodziowym. Dobrze zachowana uliczka wychodziła na duży zbiornik wodny.

Przed dziedzińcem głównym, po obu stronach alei wjazdowej, znajdują się dwa place, będące pozostałością po dawnym regularnym układzie. W części północnej placu z budową

drewnianego budynku dworku przyjęto założenie krajobrazowe z wykorzystaniem lokalnych roślin drzewiastych i gatunków introdukowanych. Tutaj rósł największy na Białorusi cyprysyk groszkowy, osiągający wysokość 16 m i średnicę pnia 34,7 cm. Rośnie tu dobry okaz buka, kasztanowiec z osmiornicą. Tło stanowi klon, obficie zasiedlony przez wiąź wełnisty. Na podwórzu stał stary budynek lodowcowy z wielkich gładów (zachowały się ściany), a w samym rogu stała szklarnia na daktyle (obecnie zrujnowana), szklarnia, z mурowanym ogrodzeniem, i rośły orzechy włoskie. Prowadziła tu alejka od głównej alei kasztanowo-klonowej.

W centrum terenu za dworem z kaplicą znajdowała się rabata drzewiasta z klonu (częściowo rozłożysta), od której odchodziły ścieżki wysypane piaskiem, wzdłuż których znajdowały się kwietniki. Ścieżki zostały utracone. Drzewa są cienkie i mało ozdobne z powodu dużego zagęszczenia. Za kwietnikami znajduje się zdziczały masyw. Za nim, w otoczeniu starych klonów, stoi osobliwy budynek - magazyn monopolowy (10x10 m). Ściany mają wysokość 5 metrów nad ziemią. Mury wykonane są z dużych kamieni na spoiwie wapiennym z gruzem. Na narożach znajdują się blendy z jasnej czerwonej cegły, a także gzyms o wymiarach 26x13x6,5 cm. Otwór drzwiowy i małe okna są łukowate. Dach jest czterospadowy i wykonany z blachy. Po lewej stronie znajduje się parter wykonany z kamienia. Dalej znajduje się budynek gorzelnii, zbudowany z gruzu i cegły (obecnie ruina).

Na południowym skraju posiadłości znajduje się piękny budynek stajni, zbudowany w „industrialnych” neogotyckich formach z czerwonej cegły, o wymiarach 26x13x6 metrów. Składa się z dwukondygnacyjnych budynków poprzecznych (24x11m) połączonych galeriami o długości 28m. Piętra podzielone są pasem poprzeczki, narożniki ozdobione są szpatułkami, a gzyms ozdobiony jest jazami. Kształt małych okien jest różny, od prostokątnych i łukowych po klinowe i lancetowe. Fasady ozdobione są dekoracyjnymi pinaklami. Reitani zajmowali się hodowlą koni angielskich, krów holenderskich i szwajcarskich. Teraz budynek jest pusty, a dach się zawalił.

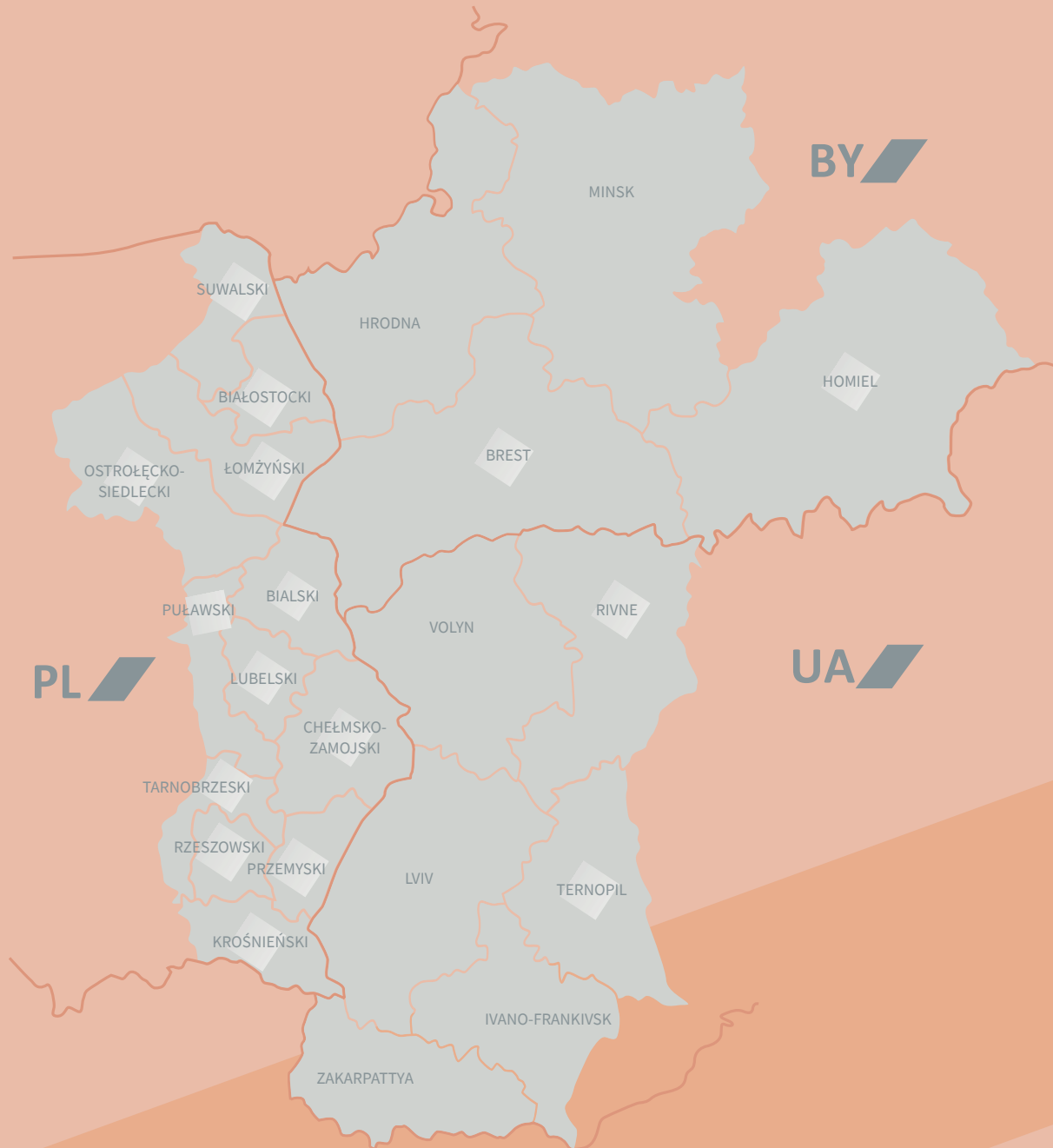
W 1909 r. na tej samej osi co budynek stajni wybudowano drugi budynek - w kształcie litery U o tej samej konstrukcji (50x16 m). Szerokość poszycia bocznego 12, długość 28 m. Na frontonie data budowy i inicjały właściciela Josepha Reitana - I.R.

Duży budynek pomocniczy (klepisko) znajduje się na skraju posesji za stawem z tamą utrzymującą poziom wody w nim. Zbiornik zasilany jest wodą płynącą kanałami ułożonymi w trzech kierunkach (trakt Gai, wieś Perekrestje i bagna), które jednocześnie odwadniają teren. Zbiornik służy jako akumulator wilgoci; nadmiar wody odprowadzany jest małym ciekim wodnym do rzeki Vedma w pobliżu wioski Kovali.

Z dala od folwarku, na skraju lasu (trakt dębowy) znajduje się kaplica Reitanów, jeden z najlepszych przykładów architektury neogotyckiej na Białorusi. Został zbudowany przez Heinricha Grabowskiego jako miniaturowy gotycki kościółek w miejscu, gdzie w 1910 roku pod starym dębem nagle zginął Józef Rejtan.

Przy budowie kaplicy zastosowano bogaty wystrój. Główne wejście ozdobione jest ostrołukowym portalem w prostokątnej niszy o uskokowym kształcie. Fasadę uzupełnia wysoka szpica zwieńczona krzyżem. Elewacje boczne wykończone są stiukowym fryzem romboidalnym, a okna są dużymi lancetami z gotyckimi łobami. Absyda jest ozdobiona wspinałym, nakładanym łukiem lancetowym. Wnętrze sklepienia ozdobione jest przepłatającymi się żebrami.

Wzdłuż osi obiektu modrzewiowa aleja ma 110 m długości i 5 m szerokości. Rosną w nim 24 drzewa. Obwód kapliczki (za ogrodzeniem) otoczony jest dziesięcioma lipami. W 1993 roku, w 255. rocznicę urodzin Tadeusza Rejtana, bohatera narodowego Polski i Białorusi, postawiono głaz pamiątkowy.

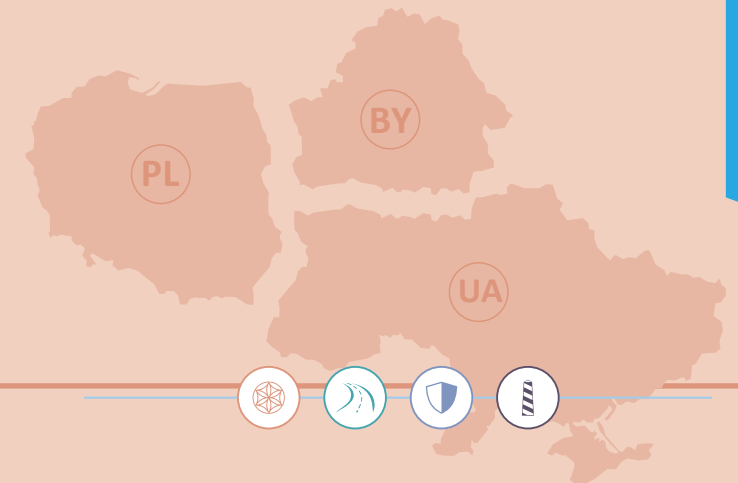


LEAD BENEFICIARY

LEAD BENEFICIARY'S ADDRESS

PROJECT NUMBER

GRANT AWARED



This document has been produced with the financial assistance of the European Union, under the ENI CBC Programme Poland-Belarus-Ukraine 2014-2020. The contents of this document are the sole responsibility of **<lead beneficiary's/beneficiary's name>** and under no circumstances can be regarded as reflecting the position of the European Union, the MA or the Joint Technical Secretariat of the ENI CBC Programme Poland-Belarus-Ukraine 2014-2020.